Nr. 96. Kraków, Wtorek 5 Kwietnia 1892. Rocznik IV.

Przedpłata wynosi:

w Krakowie: miesięcznie **1** złr., **35** cnt., kwartalnie **4** złr., półrocznie **8** złr., rocznie **16** złr.

Za odnoszenie do domu dolicza się **15** cnt. miesięcznie.

Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej: miesięcznie **1** złr. **70** cnt., kwartalnie **5** złr. półrocz. **10** złr., rocznie **20** złr.

Numer pojedyńczy **8** cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz **10** cnt., za następne po **5** cnt. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po **2** cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po **5** cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń **25** cnt. „Nadesłane“ **20** cnt. od wiersza.

Adres dla telegramów: *„KURJER“ — KRAKÓW.*

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA: ul. Florjańska 28; ADMINISTRACJA: ul. Szewska Nr. 7.

Z bieżącej chwili.

Horoskopy pokojowe, stawione w sobotnim artykule wstępnym, zatwierdziły niedzielne telegramy z Wiednia i Berlina. Prasa europejska przyznaje, że car rosyjski rzeczywiście usposobiony jest pokojowo i bynajmniej nie myśli o wojnie. Ponieważ zapatrywania swego monarchy, jak mówią, dzieli także minister spraw zagranicznych p. Giers, powinno ustać wszelkie pobrzękiwanie bronią. Prasa niechby unikała sensacyjnych wiadomości, które niepokoją niepotrzebnie ludzi i niejednego odwiodły od rozpoczęcia obliczonego na dłuższy przeciąg czasu przedsięwzięcia.

Francuzi obecnie również o wojnie nie myślą, bo umysły ich zaprzątują ciągle głośne zamachy anarchistów, którzy nie przerażeni aresztowaniem najwybitniejszych i najruchliwszych reprezentantów swego obozu grożą powtórzeniem zamachów. Zkąd się bierze energja anarchistów, zkąd oni czerpią potrzebne do wykonania zbrodni fundusze? oto pytanie, które roztrząsają dzienniki. *Neue Freie Presse* odpowiada na te pytania z żydowską uczciwością, że anarchiści francuzcy są narzędziami — katolików konserwatystów, którzy terorystom dostarczają pieniędzy, aby mogli przez zamachy zdyskredytować Rzeczpospolitą i ruch robotniczy. Jest to logika, podobna do tej, którą posługują się galicyjscy liberałowie, postępowcy i demokraci, ilekroć chodzi im o zohydzenie katolików, duchowieństwa i przeciwników politycznych.

Neue Fr. Presse powtarza także niedorzeczne plotki, jakoby jeden z kaznodziejów paryzkich wezwał swych słuchaczów, aby do kościoła na jego konferencje przychodzili uzbrojeni. Dowiedziawszy się o tem rzekomem poleceniu radykalny dep. Locqroy, wezwał rząd, aby nie dopuścił do odbycia konferencji, bo „nie obyłoby się na niej bez trupów“. Pan Loubet zastósował się do życzenia członka ligi antykatolickiej. Konferencja się nie odbyła a tylko przed kościołem zebrały się tłumy anarchistów, którzy z spokojnymi przechodniami rozpoczęli zatargi. Gdy według *N. Fr. Presse* ktoś w tłumie zawołał: *Vive Dieu! A bas les juifs!* rozpoczęła się ogólna bijatyka. Jeżeli to ostatnie doniesienie jest prawdziwe, dowodziłoby, że ludność paryzka poznała się już na tem, iż żydzi są inicjatorami burd wywoływanych po kościołach.

Obrady komisji ugodowej sejmu prazkiego skończyły się uchwałą, którą przewidzieć nie było trudno. Nieprzyjęte jeszcze uchwały ugodowe zostały na czas nieograniczony złożone do aktów. Według powszechnego mniemania równa to się pogrzebaniu ugody. Mimo to młodoczesi nie zupełnie są zadowoleni z obrotu sprawy bo obawiają się, aby ona znów przy sposobności nie weszła na porządek dzienny. Obawy te nie są, zdaniem *Fremdenblattu*, zupełnie bezpodstawne. Wymieniony dziennik pisze w tej sprawie, między innemi, co następuje: „Ciała parlamentarne rozstrzygają wprawdzie o chwilowym losie poszczególnych projektów ustaw, ale nie zawsze o ostatecznem rozwiązaniu wielkich zagadnień politycznych. Punktacje ugodowe są i pozostaną niebezpieczne dla narodowego radykalizmu, ponieważ zawierają sformułowanie warunków pokoju narodowościowego w Czechach, ponieważ dowodzą, że kwestję, której rozwiązanie uchodziło za niemożliwe, rozwiązać można, wskutek czego służyć będą rządowi za gwiazdę przewodnią, za którą dążyć nie przestanie. Odroczono ustawę nie z przedmiotowych, tylko z formalnych względów a mianowicie z powodu, że do przyjęcia znacznej części ustaw potrzeba $^2/_3$ głosów, ale grozę swą kwestja czeska już straciła.“ W dalszym ciągu pisze słusznie *Fremdenblatt*, że rząd dążąc do przeprowadzenia ustaw ugodowych, nie może ich Czechom narzucać, bo by to nie wyrównało przepaści, jaka dzieli te dwie mieszkające w Czechach narodowości, lecz przeciwnie przyczyniłoby się do pogłębienia tej przepaści.

Półwysep bałkański jest od dłuższego czasu polem popisu rozbójników, wypłoszonych z Karpat, gór czeskich i w ogóle z większej części krajów europejskich. Z Aten donoszą, że w Tessalji obecnie rozboje są na porządku dziennym. Ludzie zamożni drżą nietylko o swe mienie, lecz także o wolność, bo rozbójnicy porywają ich samych lub ich dzieci, aby uzyskać wysoki okup.

Reforma podatków stałych osobistych.

(Ciąg dalszy).

Rażącą znów ilustracją zbyt nizkich podatków i nierównomiernego ich rozłożenia była, niestety, nasza dawna Polska. Przyczyną tego zjawiska był wadliwy stan polityczny kraju, w którym wszystkich praw używała jedna i jedyna uprzywiljowana klasa mieszkańców, uchylająca się po za pospolitem ruszeniem od ponoszenia wszelkich innych ciężarów publicznych i spychająca takowe na **biedniejsze** klasy społeczeństwa.

Najwymowniejszem następstwem takiego stanu rzeczy był fakt historyczny, że w państwie, mającem 20.000 mil kwadratowych obszaru i blizko 20 miljonów mieszkańców w roku 1768, a więc jeszcze przed pierwszem rozszarpaniem naszej Ojczyzny wszystkie dochody z poradlnego czyli z łanowego, pogłównego, podymnego, kwarty, cła, czopowego i innych podatków wynosiły w Koronie zaledwie złotych polskich 10, mówię dziesięć miljonów, a w Litwie nawet tylko trzy miljony złp., co nam zarazem najlepiej objaśnić może, zkąd pochodziła słabość śmiertelna państwa tak rozmiarami swemi wielkiego i jak sobie wytłomaczyć ową bezsilność kompletną rządu, który mimo najlepszych chęci nie mógł nawet tego dokazać, żeby utrzymywano zawsze tę śmiesznie szczupłą przy takim ogromie terytorjalnym liczby wojska. Inaczej zaś było wtedy u mocarstw **sąsiadujących** z nami, albowiem budżet pruski wykazywał już wówczas 60 miljonów talarów, austrjacki blizko 100 miljonów florenów, a rosyjski przeszło 150 miljonów rubli.

Z postępem czasu i oświaty, z wzrostem dobrobytu ekonomicznego, z rozwojem energji i działania rządowego mnoży się rozkwit życia państwowego, a skutkiem tego stanowione są coraz wyższe podatki, a poniekąd lotem błyskawicy rosną też i budżety państwowe. Tak np. wynosiły w roku 1847 dochody wszelkie w budżecie austrjackim (zob. *„Dessary Finanzgesetzkunde*) w liczbach zaokrąglonych 161 miljonów złr. a wydatki czyniły 168 miljonów rubli. Po upływie zaś nie wieków całych, lecz 43 lat, a zatem w roku 1890 wynosiły w naszym budżecie państwowym dochody 559 miljonów złr. i już po długoletnich i chronicznych deficytach po raz pierwszy pokrywały wszystkie wydatki publiczne, a jeszcze pozostawał — wszystko dzięki staraniom b. ministra skarbu a ziomka naszego dość znakomity remanent... Któżby czytając te liczby i rozumiejąc ich doniosłość potrafił powstrzymać się od wykrzykników zdziwienia najwyższego, które następnie dostarczy nam klucza do zrozumienia tych wysiłków i obrotów rozmaitych w naszem ustawodawstwie finansowem za nowszych czasów dokonywanych w tym kierunku, aby ciężary podatkowe sprawiedliwiej rozdzielić, wolne zaś dotąd od podatków mienie a mianowicie kapitał ruchomy pochwycić i podciągnąć pod opodatkowanie, wreszcie mniej zamożnej ludności nieść ulgę w opodatkowaniu, gniotącem ją nadmiernie. Jak wielkiem jest dziś obciążenie podatkowe w Europie poucza najwymowniej **statystyka podatkowa**, wykazująca, że na jednego mieszkańca w Rosji przypada 11 marek płacić rocznie podatków, w Niemczech 20 marek, w Austro-Węgrzech 26 marek, we Włoszech 30 marek, w Anglji 41 marek, we Francji nakoniec aż 57 marek.

Usiłowania reformatorskie w podatkowości austrjackiej poczynają się już z r. 1863 w parlamencie, utworzonym na tle konstytucji z dnia 26 lutego 1861 roku; wtedy bowiem minister skarbu, p. Plener (senior), na posiedzeniu Rady państwa, odbytem 5-go października 1863 r., opisawszy pobieżnie wadliwość istniejących zasad podatkowych, przedłożył szereg projektów, mających na celu reformę opodatkowania bezpośredniego. W wywodzie motywów, usprawiedliwiających nieodzowną potrzebę reform we wszelkich odnogach bezpośredniego opodatkowania, nadmienił przedewszystkiem o rażących nierównościach o braku jednolitego i systematycznego uzasadnienia i rozwoju podatków stósowanych tylko dorywczo do chwilowej potrzeby i opierających się po wielkiej części na przestarzałych ustawach i rozporządzeniach; następnie wykazał, iż równocześnie w różnych częściach monarchji istnieje aż 7 rozmaitych systematów podatku gruntowego czyli ziemskiego, co oczywiście pociąga za sobą rozmaite niedogodności i zamęt wielki w administracji; nareszcie przyznawał, że sposób wybierania podatków sprzeciwia się wymogom teorji i światłej praktyki, jakoteż, że wszystkie te nieprawidłowości i niestosowności nadają naszym urządzeniom podatkowym cechę ustanowień nagromadzonych bez myśli przewodniej, bez ładu i związłości, jedynie z uwagi na utylitarność pod naciskiem okoliczności czasu wywołanych. Zawsze bowiem znaglał do tego nieodbity **interes skarbu zwany** *„Salus reipublicae“* **górujący nad wszelkiemi zasadami**. Wspomnione uwagi wszystkie mieszczą się w obszernym memorjale, który wyszedł wówczas z ministerstwa skarbu pod napisem: *Die direkten Steuern in Oesterreich und ihre Reform.* Wtedy to było, że nasz Sejm **krajowy** podniósł za inicjatywą dobrze krajowi zasłużonego Kornela Krzeczunowicza walkę w kwestji powszechnego katastru podatku gruntowego i wyjednał nakoniec po kilkoletnich zapasach, że dalszą nieużyteczną pracę około szacunku katastralnego w Galicji zaniechano. Zresztą reforma podatku poszła w odwłokę, ponieważ w parlamencie, czyli szerszej radzie państwa nie zasiedli deputowani węgierscy, którzy owszem pod przewództwem Deaka żądali zupełnego przywrócenia **dawnych praw narodowych**, poczem podczas wzrastającego olbrzymio deficytu nastąpiło zawieszenie konstytucji celem utorowania drogi za ministerjum hr. Belcredi do wszechstronnego z narodowościami porozumienia. Potem zaś wybuchła wojna austrjacko-prusko-włoska w r. 1866, a w rok potem nastąpiła rekonstrukcja monarchji na podstawie dualizmu. Wśród tych przewrotów politycznyh poszła w odwłokę reforma podatkowa.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z KRAJU.

Nowe koncesje dla Rusinów.

W numerze *Diła* z dnia 1-go b. m. znajdujemy na wstępie komunikat następujący:

„Miło nam dzisiaj podzielić się z naszymi czytelnikami radosną wiadomością, którą otrzymaliśmy dziś popołudniu. Oto ministerstwo oświaty zatwierdziło przedłożenie galicyjskiej Rady szkolnej by z początkiem września r. b. założyć:

1) czteroklasową żeńską szkołę ćwiczeń z ruskim językiem wykładowym przy żeńskiem utrakwistycznem seminarjum nauczycielskiem we Lwowie.

2) czteroklasową męzką szkołę ćwiczeń z ruskim językiem wykładowym przy męskiem utrakwistycznem seminarjum nauczycielskiem w Stanisławowie;

3) czteroklasową męzką szkołę ćwiczeń z ruskim językiem wykładowym przy męzkiem utrakwistycznem seminarjum nauczycielskiem w Tarnopolu“.

„Wszystkie te szkoły mają we wrześniu rozpocząć się jedną klasą i stopniowo z każdym rokiem następującym mają być dopełniane do czterech. Zauważymy przytem, że żeńska czteroklasowa szkoła ćwiczeń we Lwowie — to pierwsza w kraju ruska szkoła żeńska, zaś dwie męzkie czteroklasowe szkoły ruskie na prowincji, gdyż dotychczas tylko Lwów miał dwie takie szkoły. Te trzy nowe szkoły ruskie, podobnie jak uchwalone przed kilkoma dniami w Sejmie gimnazjum ruskie, są zaspokojeniem części najpilniejszych potrzeb Rusinów na polu szkolnictwa, potrzeb, które rząd po zmianie sytuacji wskutek oświadczenia posłów w Sejmie przy końcu sesji poprzedniej uznał za konkretne a które następnie gorliwie poparł ruski klub w Radzie państwa“.

Wiśniowa 31 marca.

(List „Kurjera Polskiego“.)

W parafij Wiśniowskiej p. Wielickiego w gminie Węglówce, Kobielniku i Lipniku grasuje od trzech tygodni tyfus plamisty głodowy, a pojawił się był także w Wiśniowej. Kilkoro ludzi stało się jego ofiarą i leży chorych. Jeżeli tak dłużej potrwa, należy się obawiać wielkich rozmiarów nowej klęski. Ludność wygląda pomocy ze strony Rządu i Sejmu, albowiem nie ma się czem żywić a o zasiewie ani myśli, pomimo że obecny czas w tych stronach jest najodpowiedniejsy, bo późniejsze zasiewy chybiają. Ludność epidemicznie szuka pomocy w zaciąganiu pożyczek czy to w kasach pożyczkowych czy też u izraelitów lichwiarzy nie troszcząc się, czy będzie można oddać. Dowodem najlepszym braku żywności jest, że gdy Wydział Rady powiatowej sprowadził dla tutejszej ludności wagon kukurydzy, to w jednym dniu cały zasób rozsprzedano. Litość brała patrzeć na odchodzących bez zakupienia żywności dobrej i tańszej. Co dzień też dowiadują się czy niema kukurydzy? **Wagon** kukurydzy był to jak kropla wody w morzu. A kiedy przyjdzie kolej na drugi — Bóg sam wie tylko.

Gmina Wiśniowa uznała obecnie, ile to uszczerbku ponosi, nie mając katolickiego sklepu, widząc korzyści ze zaprowadzenia ich w okolicznych gminach, przeto aby na przyszłość zabezpieczyć się i nie dać się wyzyskiwać, popiera usilnie starania Zarządu Kółka rolniczego i w tym celu postanowiła udzielić pomocy do wybuwania domu na sklepik katolicki, udzielając drzewo z lasu swego i kwotę 400 złr., wkładając obowiązek na Zarząd Kółka, aby poczynił starania o wyasygnowanie tej kwoty przez wydział Rady powiatowej z Kasy pożyczkowej jak najprędzej — uzyskanie pomocy co potrzeba więcej, aby tylko jak najprędzej ulżyć biednej ludności.

Oto zaiste smutne wiadomości z naszej okolicy. Także i w sąsiednich miejscowościach nie lepiej. To też obowiązkiem Sejmu jest **raźna organizacja** pomocy.

Wiosna w całej pełni — a i głód nie mal w pełni. Czyż zawsze więc ma pomoc u nas zapóźno przychodzić? Już zeszłej jesieni nawoływano do działania. Gdyby akcję ratunkową zawczasu rozwinięto, to i nadzieje na przyszłość byłyby lepszemi i pomoc była odpowiednią celowi.

Niestety, czynniki, od których ona była zawisłą — nie rozwinęły dość energji, dość sprężystości. To też i skutki tego dziś widoczne a gdy i teraz jeszcze będzie się zwlekać z ratunkiem, dożyjemy smutnych chwil, które oby Opatrzność od nas odwróciła.

J. S.

KURJER LWOWSKI

* „Macierz polska“ rozesłała sprawozdanie z czynności swych za rok 1891. Na czele „Macierzy“ stoi jako jej kurator ks. Eustachy Sanguszko, marszałek krajowy, a jako jego zastępca ks. arcybiskup J. Issakowicz — prezesem Rady wykonawczej jest dr. Antoni Małecki a na czele biura rozsprzedaży dziełek stoi p. Amborski. Nowych publikacyj przybyło w roku tylko ubiegłym trzy, a mianowicie Wład. Szybińskiego „Rośliny pastewne“, dr. Ludwika Finkla „O konstytucji 3 maja“ i Wł. L. Anczyca „Dzieje Polski w 24 obrazkach“. Powtórzono w ponownych wydaniach, z powodu wyczerpania z obiegu pierwszych edycyj dziełek 4, tj. Józefa Grajnerta „Antek Socha“, Łucjana Tatomira „Chrzest Litwy“, Adama Mickiewicza „Pan Tadeusz“ i Wincentego Pola „Pieśń o ziemi naszej“. Majątek „Macierzy“ zwiększył się w roku ubiegłym o 2613 złr. 81 cnt. przez zapis śp. Tomasza Rodziocha, włościanina z pod Wojnicza. Fundusz żelazny wynosi 36.751 złr. 52 cnt. Dochody przedstawiają sumę 11.699 złr. 77 cnt. między tymi subwencja sejmowa 5000 złr. — rozchody zaś 13.606 złr. 90 cnt. Okazuje się niedobór w kwocie 1.907 złr. 13 cnt. Jako pocieszający objaw zaznaczyć tu wypada, że odbyt dziełek w kraju wzrasta powolnie wprawdzie, lecz stale, a bardzo często się już zdarza, że włościanie sami zamawiają książeczki i to mniej powieści, a za to więcej prac historycznych i fachowych.

* Dnia 3 kwietnia wygłosił w kościele katedralnym kazanie ks. dr. Chotkowski, rektor uniwersytetu Jagiellońskiego. Lwów po raz pierwszy usłyszał z ambony tego znakomitego mówcę i pierwszorzędnego kaznodzieję.

* W Kole literacko-artystycznem wygłosił odczyt dr. Rutowski na temat polityki Sejmu czteroletniego na podstawie nowych materjałów archiwalnych.

* W teatrze wystawiono tu z niemałem powodzeniem znaną operę Mascagni'ego: „Cavaleria Rusticana“.

* W myśl uchwały Sejmu o reorganizacji etatu konceptowego, mianowani zostali wicesekretarzami Wydziału krajowego dotychczasowi koncepiści: pp. Józef Abgarowicz, dr. Wit. Lewicki, Kar. Kucharski, Wład. Słomkowski, Wład. Zenczak i Emil Obertyński.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Dr. Emil Kałużniacki, prof. Uniwersytetu czerniowieckiego mianowany został członkiem korespondentem petersburskiej akademji nauk za zasługi w dziedzinie literatury starosławiańskiej.

* W Rzeszowie rozpocznie się jarmark wiosenny na konie 20 b. m. Jarmark na konie robocze, bydło, trzodę, sprzęty rolnicze i t. p. odbędzie się d. 25 b. m.

* Z Mikołajowa piszą, iż tamtejsza Rada gminna, uwzględniając przykre położenie nauczycieli z powodu panującej w tym roku drożyzny, a także chcąc nauczycielom wyrazić wdzięczność za ich sumienną pracę, uchwaliła na posiedzenie, odbyłem dnia 27 b. m. przyznać im dodatek drożyźniany w kwocie 20% do płac przez nich pobieranych.

* W Przemyślu znowu pojawiła się ospa. Zachorowało kilka osób.

* W Wieliczce d. 13 b. m. odbędzie się teatr amatorski na dochód biednych mieszkańców. Odegrane w tym dniu zostaną: komedja w 1 akcie Gawalewicza „Świdrzykowska jedzie“, komedyjka z francuzkiego, p. t. „Po północy“ i „Raptus“ przez Marca i Labiche'a. Początek o godzinie 7 wieczorem.

* Z Nowego Targu donoszą: Dnia 30-go marca 5 żandarmów przyprowadziło do sądu w Nowym Targu 13-tu skutych żydów i dwóch chłopów węgierskich, którzy pobili śmiertelnie swego kolegę, Świergonia, naczelnika posterunku z Bukowiny. Drużyna ta zebrała się na weselu żydowskiem w Białce i zapaliła świece w wozowni, żandarm Świergoń, chciał przeszkodzić temu. Wówczas to żydzi tłumnie rzucili się na niego, odebrali mu karabin i szablę, strasznie potłukli i tylko dzielności p. Burego, obywatela z Białki, który był przywołany, zawdzięcza on ocalenie życia. Rany są ciężkie na głowie i plecach.

* W Kowenicach (powiat samborski) dnia 21-go z. m. zgorzała zagroda Jacka Wełyckiego, który poniósł stratę 660 złr. Pożar wzniecił siedmioletni syn pogorzelca, wraz z drugim chłopcem, podpaliwszy chatę zapałką, co ojciec z daleka zobaczył.

* W Krzywsiach (powiat przemyski) zakończyła nagle życie nauczycielka M. Kryworuczka. Lekarz stwierdził otrucie. Śledztwo sądowe w toku. Powodem samobójstwa miała być podobno nędza.

Z ARMJI.

* Podpułkownik Karol Renner przeniesiony został z 5 do 10 pułku dragonów, a major Ant. Müller z 6 p. drag. do 8 go p. ułanów. Lekarzem asystentem zamianowany Izr. Selzer z 30-go p. do garn. szpitala w Krakowie. Kapitan rachmistrz Otto Schmidt, przeniesiony z 77-go p. do domu transportowego w Przemyślu a na jego miejsce przyszedł porucznik Józef Ledl. Oficjał dyrekcji inż. w Jarosławiu Franciszek Starek przeniesiony do Gracu, a na jego miejsce przyszedł Ant. Ludwig. Do czynnej służby przeniesiony kapitan rachmistrz Józef Stabkowski w Dąbrowie pod Tarnowem z 4 bat. strzelców do 38 dyw. baterji. Na rok otrzymał urlop porucznik Wal. Wyrobisz z 5 p. art. w Krakowie. W stały stan spoczynku przeniesiony został kapitan rachunkowy Leon Herzmanek z 30 pułku.

ZAKLIKA.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

88) przez

ZYGMUNTA KACZKOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Zaklika chciał zostać z nią na werandzie, mówiąc, że wieczór tak piękny, więc może lepiej jest zażyć świeżego powietrza; ale ona pociągnęła go ze sobą do salonu.

— Z tej werandy widać tylko fabryki i stajnie, — odpowiedziała mu, prowadząc go wewnątrz domu, — z naszego salonu prowadzą szklane drzwi także na małą werandę, która wychodzi na ogród.

Tak weszli do salonu, skąd dwoje szklanych drzwi było otwartych na mały ogródek warzywny. Flora się śmiała, mówiąc:

— Ale jaki to ogród! Widać w nim tylko kapusty i pomidory. Kazałam przekopać kilka grządek i zasadziłam trochę kwiatów, ale za późno, tego roku już nic z nich nie będzie.

— Ale będą kapusty i pomidory na zimę, — mówił Zaklika, — to pożyteczniejsze. Tylko zdaje mi się, że ten salon nie jest zbudowany na zimę. Za dużo tu okien i bardzo lekka budowa, we Francyi a nawet w niższych położeniach w Szwajcaryi możnaby w nim zimę wytrzymać, ale nasza zima drwi sobie z takich budynków.

— Ja już mam niejakie wyobrażenie o tem, — odpowiedziała mu Flora, — jak tutaj zima wygląda. Trzeba będzie pomyśleć o innem zaopatrzeniu domu, jeżeli, co nie daj Boże! będę musiała zimę tutaj przepędzić. Ubodzy ludzie muszą wszędzie podleść, to nie mogą przeskoczyć. Ale bogaci? jak pan. Prawda że pałac w Zaklikowie opala się jak łaźnia parowa, ale przecie muszę panu się dziwić, że pan tutaj zimę przepędza a nie w Wiedniu albo w Paryżu.

— Gdybym mógł zimę przepędzać w mieście, — rzekł na to Zaklika, patrząc jej w oczy, — to musiałbym dać pierwszeństwo Warszawie.

— Warszawa? — odpowiedziała mu Flora, — bawiłam teraz parę tygodni w Warszawie i przypatrzyłam się zbliska wszystkiemu. Na pierwszy rzut oka to niby miasto bardzo wesołe, ale kto w niem czas jakiś pomieszka, ten otrzymuje inne wrażenie. Warszawa mnie się wydaje jak gdyby jakieś ogromne ognisko, napełnione żarzącemi węglami, na które wszakże z żelaznej rury bez ustanku woda się leje: pod tym strumieniem wody żar ciągle kipi i syczy i pryska i wyrzuca ze siebie kłęby duszącej pary, która atmosferę napełnia i oddech dławi nam w piersiach. Jabym nie chciała mieszkać w Warszawie. Ale dlaczego pan musiałbyś koniecznie dać pierwszeństwo Warszawie?

— Są obowiązki, — rzekł Zaklika, — które spełniać potrzeba, chociaż są przykre.

— Obowiązki? — zawołała śmiejąc się Flora, — panowie wszyscy jeszcze w romantyzmie siedzicie po same uszy. Ja romantyzmu nie potępiam z zasady. Jego swoboda myśli, nieokiełzana fantazya, głębokie uczucia, silne namiętności, wzniosłe dążenia, pogarda dla tego nędznego życia w celu spełnienia jakiejś idei, to wszystko mi się bardzo podoba. Wolę romantyzm, który wszystko waży ażeby urzeczywistnić jakiś ideał, który życie niesie w ofierze dla swego szczęścia, jak je sobie wymarzył, który nawet zbrodnię popełni dla dogodzenia swojemu pragnieniu, swojej namiętności albo swojej idei, niżeli ten głupi materjalizm, zimny jak lód, pełzający po ziemi, egoistyczny jak zwierze, któremu się zdaje, że wszystko wie a nic nie wie a którego ostatecznym celem, jeżeli go rozbierzemy do naga, jest po prostu codzienny kawałek chleba. Ale życie człowieka jest celem. Życie to sobie zachmurzać, zakwaszać, zatruwać, li tylko dlatego, że się do jakiegoś społeczeństwa należy, że to społeczeństwo ma jakieś niespełnione pragnienia, że ma jakieś ideały, za któremi goni od wieku, ale ich nie może dogonić, bo nie ma siły po temu, że może cud jakiś się stanie, który ziści te ideały.. na to się nigdy nie zgodzę, — to już nie jest romantyzm, tylko jakaś ideologia, której ja nigdy nie zrozumiem, bo nie mam zmysłu po temu. A tymczasem życie jest, które też należy utrzymać. I to jest najpierwszy z naszych obowiąsków, który też nad wszystkiemi innemi panuje, bo je wszystkie sobą pochłania. Czyż to nie prawda? czy nie mam racyi? A wszakże i Goethe, który przecież się znał na ideałach, potępił wszystkie teorye jako mgły szare i powiedział: *„Grün nur des Lebens goldener Baum!“*

— Ale to diabeł powiedział, — rzekł na to z uśmiechem Zaklika.

— Tak? — zawołała Flora, — czy to Mefistofeles mówi? Może być, tego już nie pamiętam. Ale gdyby w Goethem dobrze pogrzebać, to możnaby znaleźć, że i on także mówi to samo a może jeszcze i więcej.

Zaklika wytężył myśl przez jedną sekundę i rzekł:

— Ja wiem, o którym wierszyku pani myśli: *„Essen, schlafen, Kinder machen“*...

Na to Flora roześmiała się głośno, klasnęła w ręce i odwróciła się na obcasiku swego trzewika jak wrzeciono od niego, aby mu w oczy nie patrzeć. Zaklikę bardzo bawił jej humor połączony z tak niezwyczajną wymową, ale że nie chciał jej przekonywać, bo to nie było jego celem na teraz, więc tylko niejako z obowiązku sumienia dodał te słowa:

— Ale kto zna Goethego, ten powinien i Szyllera czytywać a tam znajdzie na to odpowiedź.

Milionen beschaeftigen sich, dass die Gattung bestehe,
Aber durch Wenige nur pflanzet die Menschheit sich fort.

— Ja i na to się zgadzam, — zawołała Flora. Ludzkość powinna się także duchowo rozwijać. Tylko nieustającą kulturą ducha może ona kiedyś doprowadzić do tego, że wszyscy będą zadowoleni i szczęśliwi. Ale ludzkość składa się z indywiduów, które żyć muszą i powinne przedewszystkiem starać się o to, aby mogły żyć jaknajlepiej. A najlepiej żyć można tylko tam, gdzie się jest zadowolonym ze siebie i ze swego otoczenia. Otóż pytam się pana, czy można być zadowolonym na Balcerówce?

— Otoczenie nicpotem... rzekł Zaklika, patrząc na nią uśmiechnionemi oczyma.

— Ale nie! wcale przeciwnie, — poderwała mu Flora, — otoczenie do zadziwienia przyjemne i zajmujące, bez komplimentu. Zaklików, firlejów i tyle innych dworów dokoła. Ale ta Balcerówka! Ten kolejowy dworzec na stepie, te kopalnie i fabryki naokoło i ten lud, ukochany, ale taki głupi i zawsze taki obdarty. Tu w lecie melancholija człowieka opada a cóż dopiero w zimie?

— Więc na zimę do miasta, — rzekł Zaklika, egzaminując ją dalej, — do Warszawy niewarto, bo tam dusząca para dławi oddech w piersiach, co zreztą i ja pani przyznaję. Ale w Genewie oddecha się czystem, alpejskiem powietrzem...

— Genewa? — zawołała Flora, — to jest najnieznośniejsze gniazdo republikańskich Filistrów, jakie kiedykolwiek widziałam w życiu. Za to panu ręczę, że moja noga więcej tam nie postanie...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Sejm krajowy.

Nauczyciele wędrowni do nauki gospodarstwa.

Na dzisiejszem posiedzeniu sejmowem traktowano między innemi o bardzo ważnej sprawie wędrownych nauczycieli gospodarstwa krajowego.

Sprawozdawcą komisji gospodarstwa był p. Langie, znany u nas znawca traktowanego przedmiotu.

Szan. sprawozdawca uzasadnił, że instytucja wędrownych nauczycieli cieszy się coraz większem zaufaniem w kraju i to przedewszystkiem u ludności wiejskiej. Włościanie stosują się do wskazówek przez nauczycieli im dawanych prosząc tych ostatnich, aby rychło znów do ich wsi przybywali, co też jest także gorącem życzeniem komisji.

Sprawozdawca zaznacza, iż działalność Wydziału krajowego przedstawia się na tem polu bardzo dodatnio, życzy zaś sobie na przyszłość, ażeby do ułożenia planu podróży nauczycielskich w każdym roku, nie ograniczano się na konferencji nauczycieli wędrownych z lustratorami i zarządem Kółek rolniczych, lecz aby ją poprzedzało porozumienie się Wydziału krajowego z obu Towarzystwami gospodarskiemi, które znając stosunki krajowe, mogły by nauczycielom wędrownym za pośrednictwem Wydziału krajowego udzielać cennych wskazówek praktycznych.

Komisja uznaje i to, że Wydział krajowy zwrócił uwagę na wyjątkowo opustoszone pastwiska, kompleksy piaszczystych nieużytków itd., które to tereny odpowiednio uprawione, stałyby się mogły źródłem wielkiego dochodu. Komisja jest zdania, że specjalizowanie działalności nauczycieli jest korzystniejsze, niż ogólnikowe wykłady o sprawach rolniczych, że więc w tych okolicach, wymagają np. osuszenia, zwłaszcza na tę okoliczność należy zwracać uwagę, jak w okolicach lesistych, na uprawę lasów itp.

Gdybyśmy mieli 77 nauczycieli wędrownych, jak austrjackie kraje alpejskie, moglibyśmy równocześnie działać we wszystkich powiatach. Rozporządzając jednak czterema tylko ludźmi, musimy się na razie ograniczyć na te okolice, które najpilniej potrzebują pomocy. Zarząd Kółek rolniczych zasłużył się wielce krajowi, rozsyłając przez szereg lat światło wiedzy rolniczej pod strzechy wieśniacze. Przygotował też za pomocą swoich nauczycieli glebę do posiewu, który teraz kosztem kraju i państwa systematycznie wykonywać mamy. Jeżeli jednak zarząd Kółek rolniczych doczekał się instytucji, która jedno z zadań jego stale przejęła na siebie, powinienby rozważyć, czy nie byłoby praktyczniej, aby teraz użył wszystkich sił, jakiemi rozporządza do spełniania innych, równie ważnych zadań np. kontrolowania czynności poszczególnych Kółek, zakładanie sklepików i czytelni wiejskich i t. p.

Komisja gosp. kraj. sądzi, że tak podzielona, a dopełniająca się praca dwóch pokrewnych instytucji, prędzej doprowadziłaby do podniesienia oświaty i dobrobytu włościan, aniżeli dorywcza a niekiedy krzyżująca się nawet działalność nauczycieli rolnictwa, wysłanych przez dwie oddzielne władze w te same okolice kraju. Zapewne Wydział krajowy porozumie się w tej sprawie z Zarządem Kółek rolniczych. Sprawozdania wędrownych nauczycieli stwierdzają zgodnie, że w tych powiatach najliczniej zgromadzali się włościanie na wykłady, gdzie naczelnicy władz rządowych żywo zainteresowali się sprawą i udzielili swojej pomocy.

Z tego powodu komisja gosp. krajowego radzi, ażeby Wydział krajowy udał się do Namiestnictwa z prośbą o polecenie starostwom powiatowym, aby gorąco popierały nauczycieli wędrownych w ich urzędowej czynności.

Nakoniec komisja wyraża życzenie, ażeby raporta nauczycieli oprócz sprawozdania z obowiązkowej działalności, mieściły także krótkie opisy charakterystycznych znamion gospodarstwa w każdej okolicy lub gminie, bo tym sposobem gromadzić się będą cenne materjały do poznania stosunków rolniczych w gminach wiejskich, czego nieraz Wydziałowi krajowemu brakowało.

TALOWSKI.

Jedną cechą Krakowa bardzo ujemną a indywidualną jest okoliczność, że sam siebie nie umie nigdy ocenić. Czy to wypływa z fatalnej i zakorzenionej wady, która Polakom jeszcze u ich schyłku kazała tylko obcym hołdować bogom? Czy to wypływa z cechującej nas trwożliwości w ścisłych, oryginalnych i nowych poglądach? Czy to jest wynikiem innych rozlicznych wad i zalet, leżących w naszym charakterze, nie wiem. Wiem tylko, iż Kraków jest ostatnim w ocenianiu wyrastających po nad poziom „swoich ludzi“, a dziwnym zbiegiem okoliczności, w Polsce jest ich prawie kolebka. Ten Kraków, który stworzył w malarstwie sztukę, jeśli nie szkołę polską, który wydał Grottgera i Matejkę, w którego murach wykształcił się Malczewski, malarz poeta szerszego zakroju i indywidualnej koncepcji, jest jako osoba ostatnim w przyznaniu któremukolwiek ze swych genjuszy, prawa do piedestału, na którym zawsze zasiadać będą przedewszystkiem ludzie, mający w duszy tchnienie poezji.

Mówię tutaj naturalnie o sztuce, bo położyłem u góry mego fejletonu „Talowski“. Gdybym był zagranicznym fejletonistą, tobym się był postarał o *interwiew* jeśli nie z pierwszym architektem-artystą to z pierwszym architektem-poetą, którego, dać Polsce, Krakowowi znów przypadło w udziale. Ale nie uczyniłem tego, nie znam dotąd i nie widziałem nigdy człowieka, o którym pisarze piszą, a który spełni w architekturze to zadanie, jakie spełnił niejeden z mistrzów pędzla w naszej sztuce, i który dziś, pierwszy może w Europie, potrafił architekturę zniewolić, by do ciebie ze swych ciężkich i twardych głazów, szeptała tym językiem, jakim dotąd przemawiali tylko wielcy malarze, poeci i beletryści.

Nie uczyniłem tego z tej zasady, iż człowiek mógłby wpłynąć na mój entuzjazm, mógłby mu nadać inny i niewłaściwy kierunek. Artysta i człowiek, to są dwie rzadko harmonizujące ze sobą osobistości i podzielam zupełnie zdanie T a i n e'a, unikającego poznania ludzi, zachwycających go swym genjuszem.

Ale powracając do Krakowa, trzeba go nieco wytłumaczyć. *Nul n'est prophète dans son pays* mówi, niepochlebiające ludzkości, ale nad wyraz prawdziwe przysłowie, a rodzice są ostatni w odkryciu wielkiej wiary w swem dziecku. To też o Talowskim nic dotąd nie czytałem, nie słyszałem, jak gdyby był to człowiek, o którym jeszcze nietylko ostatniego, ale pierwszego nie można było powiedzieć słowa. Tłumaczy to i ta jeszcze okoliczność, że *le gros* naszego społeczeństwa jest za mało artystycznie wykształcone, aby na Talowskiego, jako architektę, z właściwego punktu widzenia skierować uwagę. To też każdego artystę uznajemy dopiero wtedy, gdy go zagranica podniesie i tem nietylko niewymowną ujmę czynimy samym sobie, ale co najważniejsze, zniechęcamy i goryczą przejmujemy wszystkie młode talenty w chwili, gdy one bodźca podniety, świętego ognia, satysfakcji miłości własnej, do swego rozwoju jak rośliny ciepła i słońca rodzimej atmosfery potrzebują.

Tak się ma i z Talowskim. Słaba nad wyraz w artystycznem wykształceniu Warszawa, z popsutym w architekturze smakiem, dzięki narzuconemu jej stylowi cerkiew i państwowych budowli, a stanęła ze zdumieniem przed domami Talowskiego i talent jego podziwiała. Kraków jeszcze się nie zdobył i nie zdobędzie tak długo, aż zagraniczni turyści i miłośnicy dzieł sztuki nie zaczną zjeżdżać do Krakowa, by widzieć te rzeczy widzenia godne i nie zaczną się o nich w swoich wydawnictwach rozpisywać.

A to niebawem nastąpić musi. Jeśli dziś jeździmy, by oglądać kamienice Norymbergji, Gdańska i choćby Kazimierza, to jeździć daleko będziemy, oglądać domy Talowskiego, zachowujące cechy tamtych, a stokroć razy silniej, dzięki przejęciu się epoką architekty, dzięki poezji, jaką je owiać potrafił, w te minione czasy nas przenoszące

Jeśli dotąd wszelkie naśladownictwa przez znawców dzieł sztuki i antykwarzy nie były cenione, to nie dlatego, iż one były imitacją, tylko dlatego, iż one nigdy nie były zdolną, artystyczną, genjalną imitacją. Brakowało im właśnie tego, co z dzieła sztuki minionej dawnej epoki najsilniej do nas przemawia, brakowało im tego, co iluzję robi wszechpotężną, brakowało im tego pyłu wieków, tej poezji historycznej przeszłości, tej potęgi złudzenia.

Dlaczego? Dlaczego dotąd żadne naśladownictwo nas nie zachwycało? Dlaczego pałac wzniesiony świeżo w stylu staro francuzkim nie przenosił nas w epokę Ludwików? Dlaczego stołek renesansowy nie zastępował naszej wyobraźni oryginalnego stołka, na którym Bona przyjmowała zauszników?

Z tej prostej przyczyny, iż pałac wzniósł na podstawie pomników architekt, ale nie artysta, a stołek wykonał stolarz, również rzemieślnik.

Talowski w epoce naśladownictwa, w epoce, w której świat goniąc za pięknem, a nie znajdując nic nowego, rzucił się we wszystkiem, począwszy od budowli a skończywszy na stołkach — do imitacji. Pierwszy zrozumiał jej szczytne zadanie i pierwszy odkrył nową drogę, zaspakajającą poczucie piękna nieszczęśliwej, bezstylowej ery, nie w parodjowaniu stylów, tylko w podnoszeniu ich tem właśnie, na czem one w ciągu wieków historycznie, artystycznie i artystycznie zyskały.

Talowski, jak każdy artysta, mający pozostać w historji przez siebie uprawianej sztuki, jest przedewszystkiem poetą i ztąd rozumie się, że dziwaczne może robić nawet wrażenie na umysłach i wyobraźniach, niezdolnych wznieść się ponad ten poziom, w którym się dopiero zaczyna właściwa sztuka, a kończy rękodzieło. Potem jest on historykiem, bo tylko doskonała znajomość historji pozwoliła mu przejąć się tak charakterem obranej epoki, iżby ją głazom kazał wykształconym tłumom opowiadać.

Potem dopiero jest on architektą. Czy myślicie, że ta gradacja ujmę czyni architekcie, jako architekcie? Bynajmniej! Architektura winna być dziełem sztuki, jak obraz i powieść, a ta geneza tegoż, jest genezą każdego prawdziwego dzieła sztuki. Matejko w swym np. „Rejtanie“ był o tyle poetą, iż dopuścił się dowolnego przekręcenia faktów historycznych a był o tyle historykiem, iż skopjował historyczne osoby. Sienkiewicz w „Ogniem i mieczem“ przedstawia tę samą gradację genezy arcydzieła. Aby napisać to dzieło pierwsze, poruszające masy, musiał być najpierw poetą i historykiem, a potem dopiero powieściopisarzem.

Talowski jest pierwszy, który nam w każdej ze swych budowli tę gradację genezy dzieła sztuki uwidocznia.

Obchodząc domy przez niego wzniesione przy ulicy Nowy Świat i inne, te domy, których kompleks dziś już powinien się nazywać „dzielnicą Talowskiego,“ który niezadługo będzie jedną z potężnych *great attraction* Krakowa i zatrzymując się przed którymkolwiek z nich, doznajemy uczucia którego w tym stopniu jeszcze żaden architekt u nas do wibracji nie doprowadził.

Naprzód wszechpotężnie przeniesieni jesteśmy w epokę, do której ten dom się odnosi i natychmiast owiani tym czarem poezji, jakim historja tę właśnie epokę owiała. Przeniesieni jesteśmy o wiele silniej, niż przed kamienicą w samej Norymberdze, czy starym Krakowie, bo nas w nią przenosi nie współczesny murarz, mający w duszy mdłe przeczucie artyzmu, tylko nas w nią przenosi poeta i historyk wykształcony, który tę epokę zrozumiał i potęgą talentu ją silniej, niż współcześni odczuł. I stoimy przed takim domem i zapominamy całkowicie, że on temu rok wzniesiony został i przebiegamy w pamięci te czasy, w których on, jako dzieło sztuki, właściwie się zrodził i przypominamy sobie wszystko, co zrodzeniu się jego towarzyszyło, a więc obyczaje i historję, kulturę i prądy, świat i ludzi jego właśnie epoki.

(Dokończenie nastąpi).

Hypnotyzm w sądzie karnym.

Żadna kwestja nie wywołała tyle sprzecznych z sobą zdań, jak kwestja o znaczeniu hypnotyzmu wobec sądu karnego.

Celem skazania kogoś, jak wiadomo, sąd karny wymaga przyznania się obwinionego do popełnionego przestępstwa. Dzieci, mało rozwinięci umysłowo i warjaci, nie mogą być skazywani z powodu braku u nich elementów subjektywnych. Osoby zahypnotyzowane nie mogą być zaliczone ani do jednej, ani do drugiej kategorji. Zachodzi więc pytanie: jak w danym wypadku rozstrzygnąć pytanie o ich winie lub niewinności?

W kwestji o hypnozie, literatura lekarska grupuje się około dwóch szkół: Salpetrière (Charcot, Richet i inni); Nancy (Bernheim i inni). Szkoła uczy, że hypnotyzm jest objawem natury nerwowej i rozróżnia trzy stadja: kataleptyczne, letargiczne i somnambuliczne. Szkoła Nancy daje więcej danych sądowi karnemu: na pierwszym planie stawia poddawanie myśli. Według tej nauki hypnotyzm jest snem bardzo podobnym do naturalnego. Siła poddawania jest bardzo wielką.

Najpierw należy wskazać na u t r a t ę p a m i ę c i z a p o m o c ą p o d d a n i a, wskutek czego hypnotyzer może się usunąć z pod karzącej ręki sprawiedliwości. Drugą grupę zjawisk hypnotycznych przedstawia sama w sobie różnorodna h a l u c y n a c j a, którą hypnotyzer może wzbudzić w zahypnotyzowanej osobie.

Sąd karny spotyka się z kwestją hypnozy w następujących wypadkach; mogą być zahypnotyzowani: 1) sami sędziowie, 2) skarżący, 3) oskarżony i 4) świadkowie. Czy hypnotyzer może swojego pacjenta przemienić w zupełny automat, każąc mu spełnić to, co jest jego moralnej naturze przeciwnem, dotychczas jeszcze nie roztrzygnięto. W każdym razie nie ulega wątpliwości, że niebezpieczeństwo jest wielkie i dla tego czas zastanowić się nad tem, czy wystarczają obecnie te środki, jakiemi rozporządzamy w walce z przestępnemi zjawiskami, któremi się posługują hypnoterzy w swych celach. Jakież my posiadamy środki w walce z tem złem?

Należy koniecznie mieć na uwadze zahypnotyzowanego i tutaj trzeba odróżniać następujące wypadki: 1) człowiek może być zahypnotyzowany na własne żądanie w celu popełnienia przestępstwa, 2) człowiek może być zahypnotyzowany bez własnej woli, nie myśląc zupełnie o przestępstwie i 3) hypnoza może mieć miejsce nietylko bez celu, ale i bez zgodzenia się na to zahypnotyzowanego. Stopień odpowiedzialności powinien być w każdym z tych wypadków różny.

Jak i w wielu innych wypadkach tak i przy hypnozie powinien sąd karny zwracać się do ekspertów, którzy powinni przedsiębrać doświadczenia, czy dana osoba może podlegać hypnozie. Prowadzić doświadczenia nad człowiekiem żaden sąd nie posiada prawa, konieczność jednak w takich wypadkach zmusza do eksperymentów, bez względu na szereg wynikających ztąd naruszeń prawa osoby prywatnej.

Eksperyment jest tu koniecznym i prawie cały zachód ucieka się do niego, aby stwierdzić winę lub niewinność.

W kwestji o doświadczeniach spotykamy się z jedną okolicznością bardzo poważnej natury: hypnotyzer poddawszy subjektowi myśl wykonania przestępstwa, może jednocześnie zahypnotyzowanemu rozkazać: w żadnym wypadku nie wydać winnego. Co sąd ma czynić w tym wypadku? Doświadczenia dowodzą, że bez względu na takie zakazy, inny hypnotyzer może, drogą różnych kombinacyj, nie naruszając zakazu, dojść do prawdy. Tym sposobem trucizna, zadana przez hypnozę, znajduje w niej samej odtrutkę.

W śledztwie można również z powodzeniem używać hypnozy, aby się przekonać o tem czy podejrzana osoba jest rzeczywiście winną, jak również jakie były motywa przestępstwa. Jeden z włoskich uczonych proponował niedawno zaprowadzenie doświadczeń hypnotycznych w więzieniach, by zajrzeć tym sposobem w duszę przestępców i zepsute naprawić. Rezultaty w ten sposób osiągnięte byłyby wielce pożyteczne dla podniesienia stanu moralnego, szczególniej niższych warstw ludności.

Z punktu obecnie istniejących warunków trzeba przyznać, iż trudno się spodziewać, aby hypnoza w rękach sądu występowała jako środek pewny. W walce z hypnotyzmem, stosowanym w złym zamiarze, jest masa środków policyjnej natury. Nie dawać pozwolenia osobom prywatnym urządzać seansy, a pozwalać tylko lekarzom w celach doświadczalnych, lekarskich i sądowych. Drugi środek znajduje się w rękach każdego: nie pozwolić się hypnotyzować. Dalej idąc, można każdego zahypnotyzować raz jeden i rozkazać mu, aby się nigdy hypnozie nie poddawał. Najlepszym środkiem zaś jest rozprzestrzenienie jak najszersze nauki o hypnotyzmie.

Hypnotyzm — to zjawisko natury, ukryć go nie można, ponieważ istnieje w rzeczywistości. Wiadomości te są potrzebne dla tych osób, które się hypnotyzować pozwalają

Niebezpieczeństwo wypływające z hypnotyzmu jest wielkie, ponieważ działa on i na odległość, wielkiemi są jednakże i środki, któremi sąd rozporządza w walce ze złem. Nauka winna ukazać środki, jakiemi najskuteczniej z hypnotyzmem walczyć należy.

O kwestji socjalnej.

(Pierwszy odczyt dra Witołda Skażyńskiego).

Dr. Witołd Skarżyński, właściciel dóbr Spławia w Wiel. księstwie Poznańskiem, były poseł na sejm berliński nie jest, jak skromnie zaznaczył, figurą nieznaną. Kilka odczytów, wygłoszonych na zjazdach, oraz praca o Adamie Smith, zwróciły na niego uwagę szerszego ogółu. Wiadomo także, iż dr. Skarżyński byłby uzyskał katedrę docenta ekonomji politycznej na uniwersytecie wrocławskim, gdyby był zapomniał, że urodził się Polakiem. Nic więc dziwnego, że wobec uzasadnionej nadziei usłyszenia czegoś nowego, pospieszyli na nie dzielny odczyt nietylko sprawozdawcy dziennikarscy i widywana zwykle na odczytach inteligentna publiczność, lecz także cały szereg uczonych specjalistów, profesorowie naszego uniwersytetu, kierownicy towarzystw robotniczych i t. d. Nadzieje nikogo nie zawiodły. Przeciwnie, treść odczytu przeszła oczekiwanie.

Uczony prelegent zaznaczył na wstępie, że kwestja socjalna jest dziś przedmiotem tak wszechstronnie omawianym przez uczonych teoretyków, deputowanych, przywódców robotników i polityków kawiarnianych, że słusznie mogło się niejednemu nasuwać pytanie, czy prelegent może powiedzieć coś nowego. Dr. Skarżyński odpowiada, że nie pójdzie śladem napuszonych profesorów niemieckich, którzy zapowiadając, że podadzą sposób rozwiązania kwestji socjalnej, po steku cytatów dochodzą do wniosków równie abstrakcyjnych, jak ogólnikowych.

Zdaniem prelegenta nie można dziś mówić o jednej kwestji socjalnej, lecz o całym szeregu kwestyj, które są tak liczne, jak klasy społeczne. Profesorowie ekonomji, politycy, dziennikarze i agitatorowie usiłują nadać swym poglądom cechę naukowości a w gruncie rzeczy bronią tylko interesów poszczególnych klas, które przedstawiają jako rdzeń społeczeństwa.

Ponieważ przecież źle jest na świecie, szlachetne umysły szukają źródła złego i środków zaradczych. Jako źródło złego uznano krzywdę społeczną, jaką przed wiekami silniejsze osobniki ludzkie i silniejsze narody wyrządziły słabszym, zabierając na własność ziemię. Posiadanie ziemi jest podstawą panowania jednych nad drugimi. Zdaniem zwolenników teorji o owej krzywdzie społecznej ludzkość dzieli się dwa obozy: na posiadających i wydziedziczonych, wyzyskujących i wyzyskiwanych. W walce społecznej kto jest u dołu, woła: *Ote toi, que je m'y mette!* a ten, kto się znajduje u góry, odpowiada: *J'y suis, j'y reste!* Coraz więcej upowszechnia się mniemanie, że wydziedziczonym należy krzywdę wynagrodzić. I prelegent wraz z kolegami był zwolennikiem zasady o krzywdzie społecznej i wierzył w etyczny obowiązek jej wynagrodzenia. Oddawał się więc studjom ekonomji, aby wynaleść drogi, prowadzące do tego celu. Niemieccy teoretycy nie wskazywali tych dróg bynajmniej.

Z drugiej strony młodzież uniwersytecka miała w wielkich miastach niemieckich sposobność przypatrzenia się proletarjuszom czyli wydziedziczonym i ich przywódcom. Widząc tam stek brudu i zepsucia nie mogła nabrać przekonania, że proletarjusze zająwszy miejsce tych, którzy są u góry, byliby od nich lepsi. Przeciwnie nie brak powodów do obawy, że byliby gorsi. Czyż więc warto pomagać proletarjuszowi do zwycięztwa, czy warto narażać na upadek cały nasz dorobek cywilizacyjny, czyż wogóle warto poświęcać się dla społeczeństwa? Oto pytanie, które się nasunęło myślącej młodzieży, wyrabiając z niej pesymistów, którzy albo pragnęli jak najłatwiej przesunąć się przez ten świat, albo nawet myśleli o samobójstwie.

Oczy otworzyły się zniechęconej młodzieży dopiero, gdy zetknęła się z Eugenjuszem Duehringiem, który przez niemieckich profesorów systematycznie jest przemilczany a równocześnie okradany z oryginalnych swych poglądów. Studjując dzieła Duehringa oraz Lista i Carey'a przekonał się prelegent, że Malthus i Ricardo oraz ich następcy: tak liberalni, jak socjalno-demokratyczni teoretycy odznaczają się brakiem zmysłu historycznego. Mówiąc więc o pierwotnej okupacji ziemi zapominają, iż bez tej okupacji bylibyśmy dziś jeszcze koczującymi pasterzami, że rolnictwo znajdowałoby się chyba na najniższym stopniu a o przemyśle nawet mówić by nie można.

Okupacja i podział ziemi były także podstawą i koniecznym postulatem rodziny i zorganizowanych społeczeństw. Wobec tego, że pierwotny podział ziemi, która jest podstawą wszelkiego kapitału, był niezbędnym do rozwoju ludzkości i siły produkcyjnej, traci na wartości także teorja, iż jedynem źródłem wartości jest praca, bo ta praca nie może się obyć bez przekazanych przez poprzednie pokolenia doświadczeń i środków pomocniczych, które daje kapitał. Brak więc etycznych podstaw do zabierania tego kapitału na rzecz klas pracujących. Ponieważ ludzie dobrowolnie słusznych swych praw zrzekają się bardzo rzadko, zniesienie prywatnej własności mogłoby się chyba odbyć drogą rewolucji, która z pewnością zburzyłaby większą część owoców pracy minionych wieków, znacznie powstrzymując nasz rozwój cywilizacyjny.

Jakiż więc sposób usunięcia złego, jakiem jest bezsprzecznie obecna dola proletarjatu? Prelegent odpowiada z Careyem i innymi teoretykami oraz z Papieżem Leonem XIII., cesarzem Wilhelmem II. i t. d., że do powyższego celu prowadzą jedynie stopniowe reformy socjalne. Historja dowodzi, że reformy te są skuteczne. Dola klas pracujących ciągle się polepsza. Dawniej robotnik był niewolnikiem, następnie przywiązanym do ziemi poddanym a dziś jest już wolnym najemnikiem, zależnym od stosunku podaży pracy do zapotrzebowania. I dola wolno-najemnego robotnika staje się coraz znośniejszą, bo statystyka wykazała, że stosunek zysku robotnika stopniowo się powiększa kosztem renty od kapitału. Z czasem więc zabierana przez kapitalistów tak zwana przez socjalistów nadwartość pracy zmniejszy się do *minimum*. Korzyści reform społecznych oceniają także sami robotnicy. W ogóle w praktyce godzą się dziś wszyscy rozumniejsi ludzie, że do rozwiązania kwestji socjalnej nie prowadzi zaostrzanie walki klas, lecz praca nad pogodzeniem sprzecznych interesów proletarjatu i kapitalistów.

Hrehory.

Kronika zamiejscowa.

KURJER WARSZAWSKI

* Tutejszy mieszkaniec, pan Ludwik Mociatowski, od wielu lat prowadził proces z miastem Norymbergą o zwrot klejnotów, złożonych do depozytu przez jego dziadka z linji macierzystej, Oskara Breista, mieszczanina norymberskiego. Sprawa ta, przechodziła różne koleje, i wreszcie oparła się o najwyższy sąd królewski w Monachjum. Pretensje p. Mociatowskiego, widocznie musiały być uzasadnione, gdyż proces wygrał, a ponieważ klejnoty dawno już zniknęły, więc gmina miasta Norymbergi, musi mu wypłacić odszkodowanie w kwocie 42.700 marek, jako wartość przybliżoną zatraconych kosztowności.

* Dziesiąty z kolei odczyt na dochód Osad rolnych, wypowie Piotr Chmielowski, redaktor *Ateneum*, p. t. O postaciach niewieścich w komedjach Aleksandra Fredry“, w d. 3 kwietnia.

* Bibljotekarz książnicy hr. Krasińskich, profesor Przyborowski, zakomunikował redakcji *Zdrowia* ciekawy dokument z roku 1788. Dowód, podpisany przez trzech lekarzy królewskich, opiewa o grasującej wówczas, zarówno w Warszawie, jak i w całym kraju „febrze kataralnej“, która, zdaniem dzisiejszych specjalistów, była niczem innem, jak influenzą. Leczono ją w owych czasach „powidłami“ i innemi w tym rodzaju środkami domowemi.

† W d. 31 z. m. po długiej i ciężkiej chorobie, przeżywszy lat 64, zmarł ś. p. Adam Bar, który po długoletniej działalności pedagogicznej, od pewnego czasu przeszedł w stan spoczynku. Nieboszczyk po ukończeniu uniwersytetu w Moskwie objął zrazu posadę nauczyciela w b. instytucie agronomicznym w Marymoncie, potem był inspektorem szkół w Częstochowie, wreszcie inspektorem i dyrektorem gimnazjum realnego i szkoły realnej. Surowy zwierzchnik ale zawsze sprawiedliwy i pragnący szczerze dobra licznych wychowańców swoich w sercach ich pozostawia po sobie dobre wspomnienie.

KURJER PARYZKI

* Usunięcie rumowisk z domu rozbitego wybuchem bomby melinitowej przy ulicy Clichy, nie naprowadziło na żaden ślad odkrycia, co do rzeczywistego układu materjałów eksplodujących. Przypuszczenie, iż tylko melinit mógł zrobić podobne spustoszenie, jest tylko przypuszczeniem nie opartem na żadnych danych.

Także co do odkrycia sprawców policja na jeden krok nie postąpiła i dotąd ci bezkarnie się ukrywają.

Wiele osób zamieszkujących ten dom, zostało prawie zrujnowanych. Pani Constantin, której głównem utrzymaniem było — branie w komis od artystów dzieł sztuki, poniosła ogromne straty, gdyż wiele przedmiotów eksplozja tak zniszczyła, że dziś nie przedstawiają żadnej wartości.

Przerażenie w całym Paryżu ogromne. Sędziowie, prokuratorzy, bogaci mieszczanie, kupcy i przemysłowcy odbierają ciągle listy anonimowe, grożące im śmiercią i dynamitem. Na wszystkich listach podpisany jest „Komitet tajemniczy“.

* Rząd postanowił wypędzić z Paryża wszystkich anarchistów. Termin do wyjazdu naznaczono im 24 godzinny, a najdłuższy dwóch dniowy. Jak dotąd wydalono: 24 Włochów, 6 Belgów, 5 Niemców, 2 Austrjaków, 1 Węgra i 1 Luksemburgczyka. Dalsze wydalenia nastąpią w tych dniach.

* Przyaresztowany Ravachol, w biurze komisarza policji, wyciągnął bagnet jednemu z żołnierzy policyjnych i chciał go nim przebić. Zbrodniarza pochwycili w porę ajenci i silnie związali. Ciągle wydawał okrzyki: „Niech żyje anarchja! Śmierć bogaczom! Precz z policją!“ Po paru godzinach uspokoił się i na żądanie pana Clement, komisarza policji, podał swoje nazwisko do protokółu.

W tej chwili odstawiono go do sędziego śledczego pana Athalin. Przesłuchanie trwało pięć godzin. Ravachol przyznał się do morderstwa pustelnika z Notre-Dame de Grace, trzech innych morderstw i fałszerstwa monety. Zaprzecza jednak udziału w katastrofach dynamitowych.

Następnie przeprowadzono go do więzienia „Conciergerie“, gdzie jest strzeżony przez trzech ajentów.

* Lord Dufferin, nowy poseł angielski w Paryżu, od czasu powrotu Bourbonów na tron francuzki w roku 1814, jest dopiero ósmym z rzędu ambasadorem angielskim we Francji, podczas gdy ten kraj miał przez ten czas w Anglji aż 38 reprezentantów. W r. 1814 ks. Wellington kupił na pomieszczenie ambasady angielskiej pałac ks. Pauliny Borghese za 24.000 fnt. szt. Obecnie pałac ten jest wart 160.000 fnt.

* Królowa angielska przebywa na południu Francji, w Hyères, gdzie pozostanie do końca kwietnia. Cała dolina Costebello oddana jest niejako do jej dyspozycji, właściciele bowiem willi z ogrodami prosili królowę, aby raczyła z nich korzystać, a że żadna droga publiczna nie przechodzi przez dolinę, więc królowa może krążyć w swojem p o n e y - c h a i r po wszystkich parkach okolicznych, bez zwracania uwagi ciekawych. Księztwo Walji wraz z synem i córką bawią także na kontynencie; następca tronu angielskiego oświadczył, że w tym sezonie nie będzie na żadnem przyjęciu dworskiem. Na dwóch d r a w i n g - r o o m s, zapowiedzianych na maj, królowę zastąpi księżna Edynburska.

KURJER RZYMSKI.

* W okolicy Caserty, policja przyaresztowała całą bandę złoczyńców, nazywających się „mazzonistami“. Tworzyli oni stowarzyszenia tajne i szanowali tylko jedno prawo: lekceważenie prawa. Zorganizowani w bandę karną, kradli i mordowali, gdy ktoś im stanął na przeszkodzie. Główny herszt, niejaki Orlando Palazzo, odebrał sobie życie przez powieszenie, pozostawiwszy na drzwiach więzienia napis: „Umieram, bo śmierć na stryczku przyniosłaby mi hańbę“. Widocznie Palazzo miał bardzo elastyczne pojęcie o honorze.

KURJER BRUKSELSKI.

* Umarł książe Chimay, jedna z najwybitniejszych osobistości w Belgji. Liczył zaledwie 56 lat i znanym był ze swego zamiłowania do sztuk pięknych. W młodym wieku rozpoczął karjerę dyplomatyczną. Kolejno był sekretarzem legacji belgijskiej w Petersburgu, Paryżu, Rzymie i Bernie w 1871 r. zamianowano go gubernatorem w Heinant. W ostatnich czasach stał na czele ministerstwa spraw zagranicznych.

KURJER LONDYŃSKI.

* Angielskie Towarzystwo antyniewolnicze zawiadomione zostało przez p. Donalda Mackenzie, który niedawno wrócił z Marokka, że handel niewolnikami kwitnie tam jeszcze w najlepsze. W miastach portowych wprawdzie handlarze wystrzegają się, wewnątrz kraju wszakże odbywają się po dawnemu licytacje niewolników. Dowóz „drzewa hebanowego“ do Sudanu odbywa się różnemi drogami. Niedawno dopiero kaidowie maurytańscy ofiarowali sułtanowi i jego synowi, w podarunku 200 niewolników, mężczyzn i kobiet, a to z okazji wesela następcy tronu. Dziewczęta od lat 10 do 13 płacone bywają po 16 do 24 fst. P. Mackenzie domaga się, aby rząd francuzki przedsięwziął odpowiednie kroki przeciw wywozowi niewolników z Senegalu do Marokka.

* Głośny sir Morell Mackenzie mimo swoich książęcych dochodów zostawił majątek, jak na angielskie stosunki bardzo skromny, bo wynoszący tylko 22.000 funtów, to jest zaledwie trzy razy tyle, ile rocznie wydawał. Do tej rozrzutności nakłaniała go żona, kobieta, lubiąca przepych i życie wystawne. Na całym majątku przypada doży wocie żonie; troje dzieci obecnie nie dostaje ani pensa; najmłodszy jedynie syn Kenneth, na dokończenie studjów lekarskich otrzymał 1000 funtów. Córka np. jako cały posag bierze 20 markówkę z wizerunkiem Fryderyka III, pierwszą wogóle, jaką za rządów tego monarchy mennica wybiła. Wdzięczny cesarz ofiarował ją własnoręcznie lekarzowi.

KURJER AFRYKAŃSKI.

* Major von Wissmann, którego zdrowie z dniem każdym się polepsza, wyprawił statek, noszący jego nazwisko, do Shire, zkąd ma popłynąć przez jezioro Nyassa do jeziora Tanganaiki P. Eugenjusz Wolff, ostatnio korespondent *Berliner Tageblatt* z Afryki wschodniej, który został wygnany ztamtąd przez rząd niemiecki i na pełne taktu umotywowanie tego kroku przez jenerała Caprivi, odpowiedział w sposób bardzo niewłaściwy w prasie niemieckiej i angielskiej, obecnie nadesłał petycję do Reichstagu, uskarżając się na postępowanie władz niemieckich. Dokumentu tego Izba nie chce brać pod rozprawy, uważając kwestję za wyczerpaną. Niepomyślne wieści nadchodzą z Quilimane, posterunku portugalskiego w delcie Zambezi o 345 mil na południe od tejże miejscowości. Oddział murzynów, liczący sześć tysięcy ludzi, zgromadził się nad brzegiem rzeki i grozi przypuszczeniem szturmu na Quilimane. Wszyscy mieszkańcy tego miasta, w liczbie około 4000 włączając w to także murzynów, zostali uzbrojeni przez władze portugalskie i codziennie wyczekują napaści. Jenerał gubernator Afryki wschodniej, kapitan Lopez d'Andrade, bawi obecnie w Quilimane, przygotowując miasto do obrony. Z rozkazu jego statek „Liberal“, stojący w Mozambiku, ma przypłynąć do Quilimane, z załogą stu żołnierzy Portugalczyków.

ROZMAITOŚCI

Pojedynek wężów. W słynnym zwierzyńcu Hagenbeck'a w Hamburgu przed kilku dniami rozegrał się zajmujący pojedynek, który stoczyły z sobą cztery węże, zamknięte w jednej klatce. Ranną porą dozorca rzucił tam nieżywego królika, który tej czwórce gadów dużych rozmiarów służy za codzienny pokarm. Przypadek zdarzył, że równocześnie chwyciły za mięso dwa węże: jeden bardzo duży, drugi nieco mniejszy. Rozpoczęła się walka nader zacięta; duży wąż owinął ogon naokoło szyi mniejszego i szybko zmusił go do puszczenia zdobyczy. W tej zaś chwili zbliżyły się do królika dwa inne węże, z któremi ów wielki podjął walkę na nowo. Daremnie dozorcy chcieli je rozdzielić, ile razy zbliżył się z drągami, węże rozłączały się po to tylko, by rzucić się na ludzi z rozwartemi paszczami. Wreszcie, po trzech godzinach takich zapasów węże pozornie opadły z sił i zaprzestały walki. Przez ten czas ów wąż najmniejszy spokojnie zjadł pół królika i zabierał się do zjedzenia drugiej połowy, gdy znowu rzucił się na niego wąż największy, przydusił go, zmusił do puszczenia reszty królika i zjadł sam. Ale zaledwie uwolnił przeciwnika, gdy ten, z niesłychaną szybkością sam go zaczepił, obwinął się w około niego cały i tak go wziął w obroty, iż wielki wąż formalnie jęczał. Za jego przykładem poszły i dwa inne węże. Walka, która zaczęła się o godzinie 11 z rana, skończyła się po północy. Pozornie żaden z przeciwników nie poniósł szwanku, jednakże węże są znacznie osłabione i nie tak ruchliwe jak przedtem.

Kronika miejscowa.

Kalendarz. Dziś: **Wincentego Fereusza**; jutro: **Celestyna papieża.**

Rocznice:

Tron polski stał się od czasów Jagiełły w zasadzie elekcyjnym, aczkolwiek w praktyce zostawiano go dynastji Jagiellońskiej, w Litwie zaś był dziedzicznym Po śmierci Zygmunta Augusta znalazła się Polska w niemałym kłopocie. Ustawy konstytucyjne nie zawierały procedury elekcyjnej, na wypadek wygaśnięcia dynastji, trzeba ją więc było teraz wytworzyć Dzięki temu, że duch obywatelski ożywiał szlachtę, że było wiele urobienia politycznego w narodzie, bez wielkich wstrząśnień, acz nie bez sporów ustanowiono, że prymas ma w czasie bezkrólewia najwyższą reprezentować władzę, że elekcję poprzedzać winien Sejm konwokacyjny, czyli przygotowawczy, że elekcja odbywać się ma na polach pod Warszawą.

Na wniosek Jana Zamoyskiego, który w czasie bezkrólewia zajaśniał wielkim talentem politycznym, uchwalono dokonywać elekcji „viritum“ t. j. nie przez Sejm, ale przez ogół szlachty. Tym sposobem szlachta mazowiecka, jako najbliższa pola elekcyjnego, a więc najliczniej zgromadzać się na elekcję mogące, przeważny potem wpływ na elekcję wywierała.

Zjazd elekcyjny po śmierci Zygmunta Augusta zaczął się dnia 5 kwietnia 1573. Przybyło około 40 tysięcy szlachty, między tem około 10 tysięcy Mazurów. Porządek zachowano wzorowy. Pod namiotem, zwanym „Szopą“ obradował senat, naokoło szlachta rozłożyła się obozem. Po audjencji danej nuncjuszowi i posłom cudzoziemskim i oddaleniu tychże posłów z pola elekcji, senat wraz z deputatami szlacheckimi zajęli się przekazaną Sejmowi elekcyjnemu korekturą praw, którą przyszłemu królowi miano przedłożyć do potwierdzenia. Gdy się obrady przeciągnęły, niecierpliwa szlachta mazowiecka wpadła tłumnie na miejsce obrad, żądając przyspieszenia elekcji. Skutkiem tego korektura praw poszła w odwłokę.

Kandydatów do korony polskiej zgłosiło się wielu. Ernest arcyksiążę austrjacki, Henryk Valois brat króla francuzkiego, car Iwan Groźny, król Jan szwedzki, Stefan Batory książę siedmiogrodzki, ale na zgromadzeniu elekcyjnem, rozważano tylko kandydatury Ernesta, Jana szwedzkiego i Henryka Valois. Ponieważ poseł francuzki z niesłychaną zręcznością pozyskiwał umysły dla swego pana, więc też zabezpieczywszy się przez tak zwane „pacta conventa“, czyli układy między królem i narodem zawierane, że Henryk swobód nie ukróci, tolerancji religijnej nie usunie, Henryka wszcie królem obwołano.

W tych „pacta conventa“ żądał naród wieczystego przymierza z Francją, dostarczenia przez króla francuzkiego i elekta w razie wojny wojska pieszego i wystawienia kosztem elekta floty; użycia przezeń z własnych dochodów 40.000 florenów na potrzeby kraju; zapłacenie długów Zygmunta Augusta, zatwierdzenie wszystkich przywilejów i godności.

Król uznaje wolną elekcję i zrzeka się tytułu dziedzica; zapewnia swobodę wyznania niekatolikom; bez senatu nie będzie wypowiadał wojny, ani zawierał pokoju, pospolitego ruszenia nie będzie rozdzielać; przy boku swoim ciągle trzymać będzie 16 senatorów; Sejm zwoływać będzie co dwa lata, najdłużej na sześć tygodni; a nareszcie, jeżeli którego z tych warunków niedotrzyma, uwalnia naród od posłuszeństwa Odtąd przy wyborze każdego króla warunki te powtarzano; stały się one ustawą zasadniczą.

Kalendarzyk zabaw i zebrań publicznych.

Wtorek 5 kwietnia. O godzinie 3 po południu drugi odczyt Zenona Przesmyckiego; „O dekadentyzmie i symbolizmie w poezji francuzkiej“ w auli uniwersyteckiej.

O godzinie 6 po połndniu drugi odczyt dra Witolda Skarzyńskiego w sali radnej „O kwestji socjalnej“.

O godzinie 7 wiecz. pogadanka w „Związku literackim“ referent p. Zenon Przesmycki (Miriam).

O godzinie 7 wieczorem przedstawienie w teatrze krakowskim, komedja w 5 aktach Wiktoryna Sardou „Starzy kawalerowie“.

Wieczór pożegnalny profesorów Wszechnicy Jagiellońskiej dla profesora dra Bronisława Dembińskiego.

Środa 6 kwietnia. O godzinie 5 po południu. Ogólne doroczne zebranie wszystkich członków Towarzystwa opieki szpitalnej dla dzieci w Krakowie w pałacu biskupim w mieszkaniu JE. Kardynała JE. ks. biskupa krakowskiego. O godzinie 6 wieczorem szósta i ostatnia w tym sezonie pogadanka pedagogiczna na temat: „Dzisiejszy plan naukowy szkół naszych“ w auli uniwersyteckiej. Referent prof. Józef Winkowski.

O godzinie 6 wieczorem. Posiedzenie zwyczajne Towarzystwa lekarskiego krakowskiego w sali wykładowej prof. Łazarskiego (ul. św. Anny Col phys)

O godzinie 7 wieczorem w sali Towarzystwa muzycznego koncert panny Józefy Ślezygierówney.

O godzinie 7 wieczorem wystawa Tow. Przyj. sztuk pięknych przy oświetleniu elektrycznem. Przygrywać będzie muzyka wojskowa.

Czwartek 7 kwietnia. O godz. 5 popoł. Posiedzenie Rady miej. O godz 8 wieczorem rozpoczynają się próby śpiewów chóralnych dla członków „Sokoła,“ z powodu przypadającego w tym roku zjazdu jubileuszowego „Sokołów“ we Lwowie.

Godz. 7 wieczor. Przedstawienie w teatrze krakowskim: Dnia tego będą „Wróble,“ komedja w 3 aktach Libicba i Delacoura (pierwszy występ p. Śliwickiego po powrocie do zdrowia) i „Schadzka“ komedja w 1-ym akcie Zygmunta Przybylskiego.

Piątek 8 kwietnia. O godzinie 7 wieczorem Wystawa Tow. sztuk pięknych przy oświetleniu elektrycznem.

Sobota 9 kwietnia. O godzinie 7 wieczorem przedstawienie w teatrze krakowskim: komedja w 3 aktach Al. hr. Fredry (ojca) „Gwałtu co się dzieje“ i „Ojcze nasz“ dramat w 1 akcie Coppé'ego (po raz pierwszy).

Odsłonięcie tablicy pamiątkowej ku czci Tadeusza Kościuszki na kamienicy pp. Siedleckich w Rynku głównym odbyło się w dniu wczorajszym z niezwykłą uroczystością. Pogoda sprzyjała nadzwyczajnie pięknemu świętu, w którem wzięła udział liczna publiczność, młodzież akademicka i szkolna, Sokoły w mundurach, cechy miejskie z chorągwiami, wydział Towarzystwa imienia Tadeusza Kościuszki *in corpore* z prezesem Skirlińskim Janem i sekretarzem drem Serafinem Chmurskim na czele, deputacje stowarzyszeń, redakcje pism miejscowych. Liczne grono radców miejskich z prezydentem drem Szlachtowskim i wice prezydentem Schmidtem uczestniczyło również w uroczystości.

O godzinie wpół do 12 ej odprawił mszę św. w katedrze na Wawelu ks. rektor Chromecki, poczem długi pochód wyruszył plantami, ulicą Bracką, Rynkiem głównym ku domowi Siedleckich. Tu muzyka Harmonji przywitała pochód nutą „Jeszcze Polska nie zginęła,“ pochyliły się sztandary a prezes Towarzystwa im. Kościuszki, p Jan Skirliński, wstąpiwszy na estradę, przemówił do zgromadzonych, przypominając wiekopomne zasługi Kościuszki i wzywając młodzież, aby naśladowała jego cnoty, krzewiła ducha narodowego, bratnią miłość i poświęcenie.

Muzyka Harmonji odegrała polonez Kościuszki, poczem chór Lutni pod wodzą p. dyrektora Steibelta odśpiewał pieśń Jareckiego „Straż nad Wisłą“

Na zakończenie grała Harmonja wieniec pieśni polskich.

Wieczorek na cześć Tadeusza Kościuszki. Jakby dalszym ciągiem uroczystości południowej był wczorajszy wieczorek w sali Strzeleckiej. Publiczność przepełniła obszerną salę... Wieczorek rozpoczął przemówieniem prof. dr. August Sokołowski. Następnie odegrał bardzo poprawnie i z uczuciem p. Bednarski Chopina „Poloneza“ i Wieniawskiego „Pieśń polską“... Po dwakroć śpiewał dalej chór Towarzystwa muzycznego pod batutą p. Barabasza. W chórze tym był jeden głos tenorowy silny i dźwięczny, który zwracał ogólną uwagę. Odczyt pani Jadwigi Zubrzyckiej zalecający krzewienie oświaty w śród ludu wiejskiego, powszechnie się podobał. Deklamacja przypadła w udziale pannie Zgórek, która wypowiedziała wiersz okolicznościowy p. Lewickiego i zebrała liczne oklaski. Na zakończenie przedstawiono żywe obrazy układu p. Benedyktowicza, zaszczytnie znanego artysty malarza, który sam przytem wypowiedział wiersz o Bartoszu Głowackim. Artyście gorącemi dziękowano oklaskami.

JE. ksiądz kardynał Dunajewski poświęcić raczył dnia wczorajszego o godz. 6 po południu bazar wyrobów krajowych. Oby to było dobrą dla bazaru wróżbą świetnego rozwoju, oby rozszerzył się ten nasz bazar w centralne biuro rodzinnego przemysłu domowego i przy dzielnej organizacji popierał ducha przedsiębiorczości i wytrwałej pracy wśród polskiego ludu, którego wyroby jego zadaniem rozpowszechniać i zbyt im zapewniać.

† **Zmarli.** Marja Kałuska, obywatelka m. Krakowa, zmarła w 70 roku życia.

— Tadeusz Kokowski obywatel m. Krakowa w 96 roku, zmarł w naszem mieście.

— Adam Fuciliński, urzędnik magistratu tutejszego zmarł w 35 roku życia.

P. inżynier Radwański, dyrektor przemysłu budowlanego we Lwowie, bawi w naszem mieście. Celem przybycia jest omówienie sprawy wystawy z fachowemi kołami, oraz zorganizowania w Krakowie filji centralnego komitetu.

Dr. Karol Olszewski prof. chemji na tutejszej Wszechnicy został wybrany na członka zakrajowego praskiej akademji.

P. Stanisław Jachimowicz, malarz pokojowy i dekoracyjny, otworzył własną pracownię w naszem mieście przy ulicy Wielopole l. 6. Życzymy mu z całego serca poparcia i uznania ogółu naszego, na co w zupełności zasłużył. P. St. Jachimowicz był jednym z główniejszych malarzy przy odnawianiu Kościoła N. Marji Panny.

Odczyt Zenona Przesmyckiego na rzecz Domu akademickiego o „Dekadentyzmie i symbolizmie w poezji francuzkiej“ sprowadził doborową publiczność wczoraj, o 3-ciej godzinie po południu, do auli uniwersyteckiej. Prelegent rozpoczął swój piękny odczyt od dłuższego zastanowienia się nad wszelkiemi trudnościami i przeszkodami jakie spotyka w ogóle wszędzie nowa idea, nowy kierunek, nawet nowa forma w literaturze. Wiele czasu, wiele cierni przejść trzeba, żeby ukochaną swą myśl zaszczepić w tłumie. Tłum bywa bezlitosny... łamie, druzgocze wszystko co mu się wydaje na razie anormalnem. Wytrwałości, energii i jeszcze raz wytrwałości potrzeba, żeby nową ideę, czy nowy zwrot uczynić dostępnym i pojętnym dla szerokiego ogółu... Ci, co stoją na czele tłumu niedowierzająco, zwykle patrzą na młodszych, którzy stawiają nowe ołtarze... krytykują ich srodze, bez uwzględnienia najmniejszego, a co najsmutniejsza krytykują nie zbadawszy wprzód gruntownie — poważnie podniesionej idei... Tłum ślepy powtarza bezmyślnie słowa swoich augurów — szydząc i drwiąc do woli... Idea kona.. Jakiej więc siły.. jakiego zaparcia się potrzeba, ile sił, żeby to co się całem swem jestestwem ukochało ratować.. podnieść, uzdrowić, wzmocnić... Los podobny spotkał i nowe kierunki w poezji francuzkiej zwane dekadentyzmem i symbolizmem. Przedstawiciele tychże, ojcowie jak Baudelaire, Mallarmé, Verlaine, Moréas, Rimband... wiele.. wiele zwalczyć i przejść musieli, nim zwrócili oczy szerszej publiczności na siebie Prelegent cytował ustępy z utworów twórców dekadentyzmu... czy to w oryginale, czy to w przekładzie własnym. Prócz wyjątków mówca zastanawiał się dłużej kolejno nad każdym z autorów wyżej wymienionych... Mówił o rozwoju talentu, o szczegółach życia, słowem wyczerpywał do dna zakreślony temat... Studja p. Przesmyckiego uderzają głęboką znajomością rzeczy, potężną pracą i świetnem odczuciem każdego z poetów dekadentyzmu.. Dodajmy do tego ładną wymowę prelegenta (chwilami tylko może cokolwiek za prędką) a bez przesady powiedzieć będziemy mogli, że oklaski jakie zebrał były zasłużone.

Wieczorek dramatyczny katolickiego Stowarzyszenia młodzieży rękodzielniczej „Praca“ zgromadził wczoraj w sali Strzeleckiej nie bardzo liczną publiczność. Pojmujemy, że jedną z przyczyn było zapewne mnóstwo przedstawień, odczytów i t. p. w niedzielę wielkiego postu produkowanych, oraz tak mnogie w tym roku potrzeby, które dobroczynność obywateli naszych hojnie i wytrwale zaspakajała. Stowarzyszenie to zasługuje jednak na gorętsze poparcie ogółu, już ze względu na swój cel, tak doniosły wobec innych stowarzyszeń czeladzi rzemieślniczej albo bezcelowych, albo w złym działających kierunku. Tem więcej, że „Praca“ wierną jest swemu godłu, czego dowód dała we wczorajszym wieczorku. Składały się nań trzy sztuczki, nie wielkie zapewne, ale odegrane z sumienną starannością i zrozumieniem rzeczy. Z wybitnym talentem a nawet prawdziwym artyzmem wywiązali się z humorystycznych ról członkowie grający: Kapkę w „Odludkach“, Adolfa w „Nie mów hop aż przeskoczysz“, Kasperka w „Siostrze Kasperka“. Sympatyczne, skromniutkie amatorki bardzo miłe robiły wrażenie, wybitniejsze zdolności okazała panna F. Chóry wykonane były z werwą i bardzo dobrem cieniowaniem. Podobał się szczególnie kwartet komiczny „Jadłospis“ (może odpowiedniejszą byłaby nazwa „Spis potraw“) Krakowska muzyka prawdziwą sprawiała przyjemność i doborem rzeczy i sposobem oddania. Prawdziwe uznanie i gorącą wdzięczność należy się p. Jejdemu, niestrudzonemu w reżyserji młodych sił Stowarzyszenia. Liczne, szczere oklaski i wywoływania, oraz prawdziwa, swobodna wesołość świadczyły o prawdziwem zadowoleniu publiczności, i o powodzeniu tego wieczorku.

W sprawie kurtyny nowego teatru otrzymujemy następujące pismo: W 90 nr. *Kurjera Polskiego* zamieszczono w streszczeniu artykuł jednego z malarzy p. t. „Kurtyna nowego teatru“.

Ponieważ dowiaduję się, że pomawiany jestem o autorstwo rzeczonego artykułu, a onegdaj otrzymałem nawet pismo polemizujące z jego treścią i zemną, przeto zmuszony jestem niniejszem oświadczyć, że powyżej wzmiankowanego artykułu autorem nie jestem i przed drukowaniem takowego nie czytałem.

Przy tej jednak sposobności miło mi oświadczyć, że co do zapatrywania i sądu o samym konkursie na kurtynę zgadzam zupełnie z nieznanym mi kolegą i autorem artykułu.

Konkurs bowiem naznaczający termin jednego miesiąca, dalej jedną nagrodę w kwocie 300 złr., poczem zostawiający szkic na własność gminy i wymagający szkicu wykończonego (?!) wreszcie zastrzegający prawo oddania roboty jednej z firm dekoracyjnych, dowodzi, że komisja układająca takie warunki, mimo najlepszej swej woli, jakiej nikomu nie odmawiam, postąpiła sobie bez żadnej znajomości rzeczy, co zresztą jest o tyle naturalnem, że do rzeczonej komisji nie zaproszono ani jednego malarza, któryby by mógł jakichkolwiek wyjaśnień udzielić. Oszczędność, jaką kierowała się komisja nie powinna co do kurtyny mieć żadnego zastosowania, bo kurtyna w każdym teatrze jest jedną z największych ozdób i wobec faktów nie będzie w nowym teatrze artystycznych malowideł (plafonów) zostaje więc ozdobą jedyną, ważniejszą niektóre inne nieudałe ozdoby zewnętrzne

Poprzedni autor wykazał, że o rysunek troszczą się więcej redakcje pism ilustrowanych ogłaszając swój konkurs, aniżeli komisja teatralna o kurtynę, to trwałe i głośne świadectwo rozwoju sztuki polskiej w danej chwili. Wymaganie szkicu wykończonego jest wprost niezrozumiałe dla malarza, z których każdy, nawet ten co stawał do konkursu, nie mógł wiedzieć czego wymagają i jak to wykonać. Projekt zaś oddania takiego szkicu firmie dekoracyjnej do wykonania w dziesięć razy większych rozmiarach jest wprost rzeczą niemożebną, bo z najlepszego szkicu powstanie najokropniejszy bohomaz, albo wykonanie owej firmy nie będzie do szkicu nawet podobne.

Konkurs powinien być ogłoszony na „szkic“ czyli zupełnie pobieżny projekt kompozycji, danych zużytych motywów i ogólnego efektu.

Najlepszy co do pomysłu oddaje się temu samemu malarzowi do dokładnego, skończonego wykonania obrazu w małym formacie. Z takiego obrazu może wtedy firma dekoracyjna kopjować i powiększać dziesięć razy t. j. 11 metrów długiem płótnie kurtyny, ale zawsze i to koniecznie pod nadzorem rzeczywistego twórcy, czyli autora kompozycji

Myślę, że i tych kilka pobieżnych uwag przydać się jeszcze mogą, chociażby na przyszłość.

Stanisław Tomkiewicz.

Wykaz składek na dom akademicki. Rada powiatowa myślenicka i magistrat m. Skawiny złożyły po 10 złr., Antoni hr. Wodzicki, I. G. Bloch po 50 ct, Franciszek hr. Żółtowski ofiarował 30 marek (17 złr. 45 ct.), prezydent dr. Szlachtowski 20 złr., K. i P. Garapichowie przez redakcję *Kurjera Polskiego* nadesłali 13 złr, radca sekcji Tchórznicki, prof. dr. Przem. Pieniążek, pp. Czermińscy, W. Schmidt po 10 złr., Tomasz Witkiewicz, prof. dr. Korczyński (honorarjum nie przyjęte od p. Wł. A.) po 5 złr., Zwierzchność gminna podhajecka, ks. Solak, Czesław Schoen po 2 złr., Przełożeństwo obszaru dworskiego w Ulicku przez Radę powiatowa rawską 1 złr. Ze składki zebranej przez dra Macha w Kańczudze wpłynęło 33 złr. (a mianowicie: Z. Drohojewski 4 złr., A. Dunajewski 3 złr., S. Prek, E. Wolski, M. Marynowski, W. Górski, T. Naumanowski, H. Turnau, dr. Mach po 2 złr., B. Jasiński, dr. Iłowicki, St. Głębocki, ks. Swierczyński, ks. Markiewicz, W. Marynowski, W. Zbyszewski, ks. Kudła, ks. Biała, ks. Dymnicki, ks. Pawłowski, p. Pawłowski po 1 złr). Ze składki zebranej przez dra G. Wyspiańskiego w Sokalu wpłynęło 14 złr. (a mianowicie: dr. Wyspiański 5 złr., Bronowski, dr. Łuszczkiewicz, dr. Feuer, d. Lisiński, dr. Szajnowski, dr. Radlmesser, Z. Blum i 2 podpisy nieczytelne po 1 złr.). Ze składki zebranej przez radcę L. Turnaua otrzymano 12 złr. (a mianowicie: Karolina Turnau 4 złr., D. Rothhirsch 3 złr., Kl. Turnau 1 złr. 5 ct., L. Grzeszkiewicz, Leop. Epstein po 1 złr., R. Kowalski, M. Wrońska po 50 ct, N. N. 15 ct., I. Rydlak, N. N. po 10 ct.).

Ze składki zebranej przez dra Malinowskiego w Dobczycach wpłynęło 10 złr. 50 ct. a mianowicie: dr. K. Malinowski, W. Seidt po 20 złr., F. Malinowska, M. Malinowska, M. Syrak, W. Seidlowa, dr. F. Kichalski, Z. Wilczyński po 1 złr., J Buba 50 ct. Wreszcie ze składki zebranej przez p Z. Kowalskiego wpłynęło 3 złr. 20 ct (a mianowicie: W. Sroczyński, L. Zieleniewski po 1 złr., J. Lipowski 20 ct.) P. Zahradnik, aptekarz w Jeziernie, ofiarował znaczny procent ze sprzedaży swych wyrobów aptekarskich na rzecz funduszu budowy domu akademickiego w Krakowie. Procent ten może uczynić rocznie 60 do 100 złr.

Gdyby wielu naszych kupców i przemysłowców poszło szlachetnym śladem p. aptekarza Zahradnika, dom akademicki rychłoby stanął!

Z teatru. Dziś po raz drugi daną będzie znakomita komedja Sardou: „Starzy kawalerowie“. Sztuka ta w sobotę, przyjęta tak gorąco, ściągnie dziś niezawodnie licznych widzów którzy będą mieli sposobność ocenić doskonałą grę artystów w głównych rolach.

W czwartek pierwszy występ po chorobie p. Śliwickiego w „Wróblach“. Rozpocznie przedstawienie jednoaktówka Przybylskiego „Schadzka“.

Przejechanie. Wczoraj o 8 rano doróżkarz Nr. 40 przejechał na ulicy Kolejowej studenta dziesięcioletniego, zdążającego do szkoły. Pomimo pogoni za dorożkarzem nadinspektora policji p. Koryłowicza dorożkarza nie przytrzymano. Studenta ze złamaną nogą odwieziono na klinikę.

Ostatnia poczta.

Z Sejmu.

Lwów 4 kwietnia. Marszałek zagaił posiedzenie o godzinie 10 i pół rano.

Obrady sejmowe rozpoczęły się od przyjęcia *en bloc* ustawy o licencjonowaniu i utrzymywaniu buhajów gminnych

Następnie uchwalono wniosek komisji gospodarstwa krajowego, co do regulacji rzeki Biały i lepszego obwałowania prawego brzegu Dunajca. W kwestji obwałowania lewego brzegu Dunajca, zwrócono Wydziałowi krajowemu jego sprawozdanie, aby zeń skorzystać wtedy, gdy obwałowanie prawego brzegu się rozpocznie.

W kwestji mleczarstwa krajowego, celem podniesienia tej ważnej gałęzi naszego gospodarstwa wiejskiego, Sejm uchwalił kwoty na utrzymanie instruktora mleczarstwa, środki do demonstracji i na naukę mleczarstwa w niższych szkołach rolniczych. Przytem przeznaczył 500 złr. na napisanie podręcznika o mleczarstwie do użytku tychże szkół.

Na wniosek komisji gospodarstwa krajowego, którego referentem był poseł Langie, Sejm przyjął do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego za rok 1891, o wędrownych nauczycielach gospodarstwa wiejskiego. Uchwalił na utrzymanie czterech nauczycieli wędrownych i środki naukowe dla tychże kwotę 8.320 złr.

W dalszym ciągu Sejm uchwalił wezwać Wydział krajowy, aby na następnej sesji przedłożył odpowiedni projekt do ustawy o przymusowem tępieniu myszy polnych.

Na temże posiedzeniu załatwiono cały szereg petycyj gmin i osób prywatnych.

Sprawa zniesienia pokątnego pisarstwa wywołała dłuższą dyskusję. Referent, poseł Zoll, imieniem komisji prawniczej przedstawił następujące wnioski:

1) Wzywa się rząd, aby najściślej przestrzegał i wykonywał rozporządzenie ministerjalne z dnia 8-go czerwca 1857 r., wydane w celu ukrócenia pokątnego pisarstwa.

2). Wzywa się rząd, aby na właściwej drodze prawodawczej, uznał zajmowanie się pokątnem pisarstwem za przestępstwo podlegające ustawie karnej i ścigane, na mocy obowiązujących paragrafów kodeksu karnego.

Poseł Kramarczyk twierdzi, że dopóki istnieją notarjaty, pokątne pisarstwo także się będzie utrzymywać. Proponuje zniesienie notarjatów i zaprowadzenie osobnej kategorji adjunktów przy sądach.

Posłowie Olpiński i Siczyński utrzymują, że pokątni pisarze rekrutują się głównie między pisarzami gminnymi.

Sprawozdawca poseł Zoll podziela zupełnie zapatrywanie, że pokątne pisarstwo jest jedną z największych plag kraju i przeciwko niemu zwrócone są wnioski komisji.

Wnioski komisji w tej sprawie, Sejm uchwalił jednogłośnie.

Dalej, Sejm upoważnił Wydział krajowy do rozpoczęcia budowy domu dla położnic i kliniki położniczo-ginekologicznej. Budowa ma być ukończoną w przeciągu trzech lat, kosztem 245.000 złr.

Uchwalono parę wniosków komisji drogowej, tyczących się budowy mostu na Prucie i poprawienia drogi gminnej Nadworna-Markowce.

Zniżono na wniosek Wydziału krajowego prestacje kilku gminom. Przeznaczono na budowę szpitala powszechnego we Lwowie na rok bieżący 70.000 złr., na rok 1893, kwotę 120.000, a na rok 1894 na dokończenie budowy 55.000 złr.

Przekazano do zbadania Wydziałowi krajowemu petycję o utworzenie w Zakopanem sądu powiatowego.

Wreszcie po przejrzeniu sprawozdania komisji szkolnej o stanie szkół średnich w r. 1890/91, uchwalono przyjęcie rezolucji przez nią przedłożonych.

Na tem zakończono posiedzenie.

Następne posiedzenie odbędzie się jutro, o godzinie 10 rano. Przedmiotem wieczornej sesji Koła sejmowego ma być omawianie kwestji monopolu krajowego sprzedaży soli warzonki.

TELEGRAMY.

Wilhelm II i Koło polskie.

Berlin 5 kwietnia. Adjutant cesarski wręczył posłowi Kościelskiemu pismo odręczne cesarza Wilhelma z podziękowaniem dla Koła polskiego za obronę etatu marynarki w parlamencie. Nadto otrzymał p. Kościelski od cesarza obraz przedstawiający jacht cesarski, z własnoręcznym podpisem Wilhelma II.

Mordowanie Europejczyków.

Mozambik 5 kwietnia. Z Czylambo (nad jeziorem Bangweolo w Afryce południowej) donoszą, że krajowcy zamordowali tam kilku kupców europejskich.

Bunt wychodźców.

Bahia 5 kwietnia. Kilkuset kolonistów europejskich, nie znalazłszy w Brazylji tego, co im obiecywali ajenci emigracyjni, zbuntowało się przeciw miejscowym. Emigranci rzucili się z kamieniami na jeden z gmachów rządowych, powybijali okna i drzwi, a rozproszyli się dopiero, gdy nadeszło wojsko. Kilkadziesiąt osób aresztowano.

Eksplozja.

Bordeaux 5 kwietnia. Wskutek eksplozji w gazowni miejskiej zginęło 27 osób na miejscu, a kilka odniosło rany.

Katastrofa na morzu.

Melbourne 5 kwietnia. Okręt naładowany prochem strzelniczym wyleciał w powietrze, w cieśninie Torresa

Berlin 5 kwietnia. *Frankfurter Ztg.* otrzymała szczegółowy plan skierowanej przeciw Bułgarji organizacji rosyjsko-bułgarskiej. Odessa wraz z dziesięcioma rozmaitemi „filjalnemi“ miastami, między którmi główne miejsce zajmują Konstantynopol i Belgrad, jest ogniskiem organizacji. Artykuł zawiera także ciekawe informacje o pochodzeniu finansowych źródeł prmocniczych, na których opiera się organizacja.

Paryż 5 kwietnia. Ravachol zeznał, że jest sprawcą zamachów na bulwarze St Germain i przy ul Clichy. Policja aresztowała mężczyznę, przebranego za kobietę, ponieważ rysopis jego zgadza się z rysopisem poszukiwanego anarchisty Mathieu, głównego wspólnika Ravachola. — Związek narodowy francuzkiej prasy wzywa robotników do jak najuroczystszego obchodzenia święta 1 maja zalecając im jednak spokój. Robotnicy mają domagać się zaprowadzenia ośmiogodzinnego dnia pracy i utrzymania międzynarodowego pokoju.

Bruksela 5 kwietnia. Tekę spraw zagranicznych po zmarłym ks. Chimay objął tymczasowo prezes gabinetu, Beernaert.

Białogród 5 kwietnia. Nowi ministrowie złożyli wczoraj przysięgę a dziś przedstawią się Izbie. Prasa liberalna ze składu nowego gabinetu nie bardzo zadowolona.

Konstantynopol 5 kwietnia. Przywieziono tu 25 tysięcy karabinów odebranych ludności albańskiej.

Aleksandrja 5 kwietnia. Achmeda Ejub baszę, który chedywowi przywiózł firman sułtański, przyjmowano tu bardzo uroczyście.

Buenos Ayres 5 kwietnia. Wśród aresztowanych spiskowców znajduje się także jeden senator.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po 2 cnt., tłustym drukiem 5 cnt — Minimum ceny ogłoszenia 25 cnt.

Posady i prace.

Młody człowiek z wyższem wykształceniem poszukuje lekcyj lub jakiegokolwiekbądź odpowiedniego zajęcia w mieście lub na wsi. K. S. poste restante Kraków. 641(4-?)

Doniesienia rozmaite

Fortepian Streichera za cenę 209 złr., do sprzedania w składzie fortepianów B. Gabryelskiej, Kraków, Rynek, Krzysztofory. 662(2-10)

2 Bicykle bardzo mało używane. Rower angielski i Challenge, Pianino palisandrowe Marechala o 7 oktawach, wiolonczela, 2 szafy jedwabne, do sprzedania, ulica Bracka 6, Biuro korespondencyjne i Dom komisowy. 649(1-1)

Magazyn „Dora" ul. Florjańska 45, potrzebuje dwóch panien zdolnych w krawieczyźnie. 661(1-1)

Lokale

4 pokoje, przedpokój i kuchnia na III. piętrze, od 1 kwietnia do wynajęcia. Rynek, linja A B, l. 44. 610

Pokój duży frontowy, na I. p., ładnie umeblowany, z wiktem lub bez, zaraz do wynajęcia. Garbarska, Nr. 12. 654(5-?)

Dwa pokoje z przedpokojem, na I. piętrze w podwórcu, ale w bardzo czystym domu, zaraz za czynszem miesięcznym 12 złr. 50 cnt. do wynajęcia. Grodzka 40, I. p. 663(1-3)

RESTAURACJA
TURLIŃSKIEGO
Obiad za 1 złr.
Wtorek dnia 5 go kwietnia.

Krupnik polski.
Rosół z grzybkiem.
Pasztet strassburgski.
Jajka à la Marengo.
Omlet z szynką.
Sztuka mięsa, sos pietruszkowy.
Polędwica garnirowana.
Kotlet poznański.
Zrazy obozowe. 322(4-30)
Filet cielęce.
Pierożki z bryndzą.
Kaszka z rodzynkami.
Galaretka owocowa.

Willańskie wina
naturalne i własnego chowu,
z mojej własnej piwnicy.

Czerwone po 25, 30, 35, 40 cnt.
Willańskie Auslese po 40, 45, 50 ct.
Białe po 24, 26, 30 ct.
Wina deserowe po 30, 35, 40 (najlepsze po 50 ct.)
Riesling po 40, 45 ct. 2?8(2-5)
Schiller wyborne po 25, 30 ct.

Ceny za litr, za zaliczką lub za gotówkę. Próbki od 30 litrów wzwyż. Beczki przyjmuję napowrót opłatnie po policzonej cenie kosztu.

ANDREAS HAAL, Weinbergbesitzer in Villany, Ungarn.

XIII. ZWYCZAJNE
WALNE ZGROMADZENIE
CZŁONKÓW
TOWARZYSTWA ZALICZKOWEGO W BOCHNI
Stowarzyszenia zarejestr. z ograniczoną poręką.

za rok 1891, odbędzie się w **niedzielę dnia 24 kwietnia 1892,** o godzinie 2 popołudniu w budynku szkoły wydziałowej w Bochni (ulica Mickiewicza, Nr. 195), na które wszystkich P. T. Członków tegoż Towarzystwa zaprasza się. 338(1-?)

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Zagajenie posiedzenia przez Prezesa Rady Zawiadowczej, wybór sekretarzy do spisania protokółu z tegoż zgromadzenia, jakoteż wybór skrutatorów.
2. Sprawozdanie Dyrekcji za rok 1891.
3. Wniosek komisji rewizyjnej względem udzielenia Dyrekcji absolutorjum.
4. Wniosek Rady Zawiadowczej w sprawie rozdziału zysku z wysokości dywidendy, tudzież wniosek w sprawie dalszego umorzenia pozycji rachunkowej „Conto dubioso".
5. Wybór 3 członków do Rady Zawiadowczej na lat 3 (§. 24 statutu).
6. Wybór Członków Dyrekcji i Zastępców względnie zatwierdzenie tychże na lat trzy (§. 4 statutu).
7. Wybór komisji rewizyjnej na 1892 (§. 48 statutu). Bilans i sprawozdanie za rok 1891 przejrzeć można w biurze Towarzystwa Zaliczkowego w Bochni w godzinach urzędowych.

W Bochni 1 kwietnia 1892.

Rada Zawiadowcza Towarzystwa Zaliczkowego w Bochni
Stowarz. zarejestr. z nieogr. poręką.

M A G A Z Y N
UBIORÓW MĘZKICH
i dziecinnych
CHEMINA FELDMANNA
Plac WW. Świętych l. 1, róg ul. Grodzkiej, obok Magistratu,

zaopatrzony został na sezon jesienny i zimowy w najmodniejsze i najlepsze ubrania męzkie i dziecinne, sprzedając takowe po cenach fabrycznych, a mianowicie:

Salafrok zimowy od złr. 7 do	złr.	15.
Ubranie marynarkowe z szewiotu dobrego	„	14.80
Spodnie kamgarnowe, zimowe	„	4.45
Paltot szewiotowy lub montoniakowy od złr. 12 do	„	25.50
Ubranka dziecinne od	„	3
Płaszczyki „ „	„	5.95
Kożuszki wyborne z futrzanemi kołnierzami	„	11.
„ kangurowe	„	15.50

Upraszając o liczne względy, pozostaję

Z poważaniem **CHEMIN FELDMANN,**

1962(5-6) Pl. WW. Świętych, L. 1, róg ul. Grodzkiej, obok Magistratu.

Najnowsza powieść
W. hr. ŁOSIA
3 3(?-?)

z serji „ŚWIAT I FINANSE" w dwóch tomach p. t.

Zięciowie domu „Kohn & Cie"

wyszła z druku i znajduje się wszystkich księgarniach. Skład główny w księgarni **S. A Krzyżanowskiego** (Rynek) Cena zł 2.40.

CLAYTON & SHUTTLEWORTH
FABRYKI MASZYN ROLNICZYCH
w Lincoln, Wiedniu, Peszcie etc.
FILJA w KRAKOWIE, biuro Rynek 34,
PEŁNOMOCNIK S. MIKUCKI,
polecają na nadchodzący sezon:

pługi uniwersalne i inne, ekstyrpatory, plewniki, walce pierścieniowe, brony, siewniki szerokorzutne i rzędowe, ze wszystkich najbardziej ulepszone, tudzież wszelkiego rodzaju maszyny i narzędzia rolnicze. **Ceniki illustrowane bezpłatnie i franco.** 196(11-12)

H. NIEMETZ
OPTYK i MECHANIK
Kraków, Sukiennice 30,
Poleca Szanownej P. T. Publiczności swój
ZAKŁAD OPTYCZNY

Okulary i cwikiery w różnych fasonach, ze szkłami, uznane przez pp. lekarzy za najlepsze, dobieram takowe sam lub podług wszelkich recept lekarskich. Lornetki, szkła powiększające, lunety, kompasy, barometry. Termometry w wielkim wyborze. Aparata elektryczne lekarskie Dra Spannera. Dzwonki elektryczne od 2 złr., na żądanie daję bezpłatnie szkice do zakładania dzwonków elektrycznych. Zamówienia zamiejscowe uskuteczniam najsumienniej i odwrotnie. Przyjmuję wszelkie naprawy. Mając warsztat parowy, jestem w możności wszelkie wyroby mechaniczne także i cięższe wykonywać, jakoto naprawy wszelkiego rodzaju maszyn pomocniczych.

?02(2-50) Z poważaniem **H. NIEMETZ.**

CUKIERNIA
Rehman i Hendrich
Kraków, Sukiennice,
poleca na święta Wielkanocne

wszelkie wyroby w zakres cukierniczy należące, a mianowicie: **Mazurki, torty i placki** w 30-tu najwyborniejszych gatunkach **Przekładańce** nadziewane różnemi owocami. **Placki z sera i maku. Baby** z ciasta parzonego i **warszawskie,** jakoteż najprzedniejsze **Kołacze (Jajeczniki). Czekoladki i Pomadki** w 40-tu gatunkach z najlepszemi owocowemi i likworowemi smakami. **Karmelki** doskonałe w 12-tu różnych gatunkach. **Baranki, jaja, stoliki, i talerzyki** z cukru, oraz **jaja** jedwabne, atłasowe, kartonowe, drewniane bardzo ładne, jakoteż dla domowego użytku praktyczne szklanne. **Bombonierki, kasetki i koszyczki** w najlepszym guście. **Drobne ciastka, Herbatniki** w 50-ciu najlepszych gatunkach. **Wina i likiery** francuzkie, holenderskie, hiszpańskie i włoskie, jakoteż niezrównane **wódki** własnego wyrobu po cenach umiarkowanych. Wysyłka pocztowa dokładna według życzenia Szanownych odbiorców.

Z uszanowaniem

331(1-1) **Rehman i Hendrich.**

!!! Wino! Wino! wino !!!

Przez setki osób uznany i pochwalnemi listami zaszczycony główny skład win naturalnych w rozmaitych gatunkach tak w butelkach, gąsiorkach i beczkach poleca 208(7-10)

handel win
Jana Baumana w Bochni.

Ceny w Gąsiorkach 4 litry zawierające za zaliczką wraz z Gąsiorkiem
Hegelajskie 1 Gąsior 4 litry 3 Złr., 3 Złr. 35, 3 złr. 85 Samorodnery bardzo chętnie kupowane 4 Złr. 50, 5 Złr. i wyżej. Maślacz 2 putowy 6 Złr. 3 putowy 7 Złr. 50, starszy 9 Złr. 50. Tokajskie Ausbruch 5 putowy 12 Złr., Erlauer czerwony 3 Złr., starszy 3 Złr. 25, lepszy 4 Złr. Wino biskupie dla chorych i rekonwalescentów wzmacniające 6 Złr. Mailberger Aust. 3 Złr., Goempoldskirchner 3 Złr. 50. Veslauer biały lub czerwony 3 Złr. 65. Cognac francuzki z firmy Barnett & Fils, Gąsior 4 litry zawierający Fine Czampagne 13 Złr. 50. Grande Fine Champagne 18 Złr.

Możliwe ustępstwa przy większych zamówieniach adres: Jan Bauman w Bochni.

Cenniki na żądanie franco odwrotną pocztą.

Porto opłaca odbiorca

WŁADYSŁAW NIZIŃSKI
malarz pokojowy i lakiernik
podejmuje się wszelkich robót w zakres malarstwa wchodzących.

Kraków, ul. Florjańska, Nr. 32. 259(7-20)

W NOWYM MAGAZYNIE
MEBLI
W KRAKOWIE, przy ulicy Wiślnej, Nr. 3.
WIELKI WYBÓR MEBLI
z własnych pracowni dostarczony
LUDWIKA CHOMIAKA i WŁADYSŁAWA DUVALA
tapicera. **stolarza.**

Zaletą wyrobów tapicerskich, przedewszystkiem jest w najlepszym gatunku materjał użyty i zelegancją gustowne odrobienie.

Wyroby stolarskie przodować mogą jako pewne z suchego i zdrowego materjału zrobione, jako gustowne i stylowo ujęte.

Ceny bardzo nizkie.

Najświeższe żurnale lub własne rysunki przedkładamy. Za sumienne wykonanie ręczzmy. Polecamy antyki na składzie i przyjmujemy takowe w komis.

LUDWIK CHOMIAK. Tapicer. **WŁADYSŁAW DUVAL.** Stalarz.

Na wiosnę i na lato.

Niniejszem zawiadamiamy Szan. P. T. Publiczność, że

Filja wiedeńska
Heilmana Kohna i Synów
ul. Grodzka, l. 9, I. p.

została **bogato zaopatrzoną w wielki wybór gotowych**

SUKIEN MĘZKICH

a mianowicie:

Ubrania marynarkowe, Żakietowe, Salonowe, Spodnie kamgarnowe, Zarzutki, Chesterfildy, Kaiserroki, Menżykowy, Haweloki, Bondy do podróży, **Kamizelki pikowe i jedwabne,** oraz obfity wybór ubrań **dziecinnych** na sezon wiosenny i letni w własnym zakładzie wykonanych, w najnowszym fasonie,

po zdumiewająco nizkich cenach.

Aby uniknąć pomyłek, uprasza się Szan. P. T. Publiczność dokładnie uważać na **numer domu,** gdzie nasz magazyn się znajduje. Z uszanowaniem

Heilman Kohn i Synowie,
ulica Grodzka, L. 9, I. piętro.

Składy nasze: w Wiedniu, w Krakowie, ul. Grodzka, L. 9 w Przemyślu, we Lwowie, w Czerniowcach, w Biały (Bielsku), w Opawie, w Pilźnie, w Tarnowie, w Rzeszowie, w Jarosławiu i Stanisławowie i w Nowym Sączu

Mąki z kości
parowane lub preparowane
kwasem siarkowym,
MĄKĘ ROGOWĄ
superfosfaty itp.

Odznaczona na wielu wystawach, dostarcza według cennika z zaręczeniem podanej ilości procentowej azotu i kwasu fosforowego. **Parowa fabryka spodjum, kościanej mąki i sztucznych nawozów B. Schönberga i Fränkla w Krakowie**

Zamówienia przesyłać należy albo do Agencji dla Rolników W-go S. Mikuckiego w Krakowie, Rynek 34, lub do podpisanych. 148(14-2?)

Ważna uwaga. Poręczamy za wartość podanych w cenniku procentów azotu i kwasu fosforowego **tylko wtenczas** jeżeli zamówienie było zrobionem albo **u nas** lub **przez Agencją dla Rolników W-go S. Mikuckiego** albo p. **M Meraka w Brzesku,** z pominięciem wszelkich handl rzy.

B. Schönberg i Fränkel
w Krakowie, ul. Mostowa, l. 6.

Ogniotrwałe żelazne
KASETY
z szrubowaniem, oraz nowe i używane ogniotrwałe
KASY
i prasy do kopjowania
najtańsze u 320(2-300)
S. Berger'a
Wien, Bräunerstrasse 10.
Katalogi darmo i opłatnie.

Kwizdy płyn przeciw gośćcowi.
Zwracać uwagę na markę ochronną.
Od wielu lat z najlepszym skutkiem jako domowy środek używany. 160(?-?)
KWIZDY
płyn przeciw gośćcowi.
Flaszka złr. 1.
Prawdziwy dostanie we wszystkich aptekach.
Franz Joh. Kwizda c. k. Austr. i kr. Rumuński nadw. dostawca Korneuburg pod Wiedniem.
uwagę na markę
Zwracać się Główny skład
Kwizdy płyn przeciw gośćcowi.

Po zwiedzeniu pierwszorzędnych wiedeńskich i lwowskich magazynów, otwieram z dniem 5-go kwietnia br., przy **ulicy Szpitalnej, Nr. 17,** II-gie piętro
PRACOWNIĘ
sukien damskich i dziecinnych
pod firmą 319(?-14)
Mme Eugénie.

Krój najnowszy wiedeński, wykonanie wytworne, ceny przystępne, dodatki po cenie własnej Suknia gładka od **5** złr. **50** cnt i wyżej, sukienki dla małych dzieci od **1** zł. **50** ct. Na żądanie kapelusze odpowiednie do kostjumów.

Najtańsze i najlepsze
MASŁO
do kuchni i pieczywa
z mleczarni
E. Dobrzyńskiej.

Wszech nauk lekarskich
Dr. Edmund Puchacki
ordynuje
jak dawniej od godziny 2-giej do 4 popołudniu.
Ul. Sławkowska, L. 24.
Parter. 6(52-?)

Praktyczne przepisy
pieczenia ciast świątecznych
zebrane przez
FLORENTYNĘ i WANDĘ
Wydanie czwarte.
zawiera:

Baby tak zwane: tiulowe, drożdżowe, zaparzane, migdałowe, czekoladowe, Baby łokciowe ukraińskie, Baby kawalerskie. Najnowszy przepis na baby parzone. Doskonałe kołacze, Bułki wielkanocne itp.
Najdoskonalsze przepisy pieczenia placków, a mianowicie: Niezwykle dobry placek daktylowy, Placek orzechowy w zupełnie inny sposób robiony jak po cukierniach i przewyższający dobrocią wszystkie placki królewski. Bardzo dobry placek z masy jabłek, czekoladowy, kruchy nugat itp.
Mazurki wyborne, a mianowicie: doskonałe makaronikowe, drożdżowe z masą migdałową, czekoladowe, z bakalji, migdałowe i t. p.
Torty pomadkowe, śmietankowe, hiszpańskie, makowe, kartoflane, ponczowe itp.
Najrozmaitsze doskonałe sposoby pieczenia Ciastek deserowych, Ciast do kawy, herbaty i czekolady.
Sposób pieczenia chleba, bułek i rogali, jak również najrozmaitsze przepisy robienia lukrów i t. p. 297(2-3)

Cena 50 cnt.
Po przesłaniu za przekazem kwoty 56 cnt. uskutecznia się przesyłkę franco.

Drukarnia W. Manieckiego
Lwów, ulica Kopernika, L. 7.

Po influenzy
pozostałe, nieżytowe drażnienia i nerwowe przypadłości, tudzież świeże i zastarzałe nieżyty przyrządów oddechowych znikają najszybciej przez używanie wody

Gleichenberger Constantinsquelle

Dla dzieci i osób tkliwszego ustroju stosowną jest woda

Gleichenberger Emmaquelle.

Gdy mi potrzeba inserować 6(306-?)

w dziennikach lwowskich i innych krajowych jako też w zagranicznych, to załatwiam to zawsze najtaniej przez

Centr. Biuro Ogłoszeń
Lwów, Kopernika 11.

Józef Lang
emerytowany c. k. nadgeometra
ewidencyjny, autoryz. i zaprzesiężony
geometra cywilny
otworzył biuro
dla wszystkich spraw pomiarowych
w Krakowie przy ul. Nicołej l. 9,
w domu p Łapińskiego.

Ważne. NA SEZON WIOSENNY. Ważne.

Bracia M. Iscovitsch.

POSIADACZE KILKU MEDALI i SKŁADÓW we WSZYSTKICH STOLICACH w EUROPIE

Główny skład dla Galicji

Rynek gł. Nr. 12. w Krakowie, Rynek gł. Nr. 12.

Nowy i największy
zakład ubiorów.

polecają Szanownej Publiczności **ubiory własnego wyrobu dla mężczyzn, chłopców i dzieci** z poręczonych dobrych materyj i najmodniejszego kroju po zadziwiająco tanich cenach.

Zamówienia według miary będą punktualnie wykonane, a nieodpowiedni towar będzie napowrót przyjęty.

Bracia M. Iscovitsch.

Centralny skład w Wiedniu, I., Maria Theresienstrasse 10.

Główny skład dla Rumunji w Bukareszcie „Chevalier de Mode" Strada Covaci No 2 u. 9, „Bazar de Roumanie" Strada S?ari No 7. — **Składy w kilku głównych miastach. — Główny skład dla Serbji w Belgradzie** „Palais Royal" Fürst Michael Strasse No 6, „Bazar de France". **Składy tylko w Kragujevatz i Požarevatz. — Eksport do wszystkich krajów.** 264(7-21)

Największy wybór. Tanie ceny.



Odznaczona czterema medalami na wystawach krajowych przez ministerstwo handlu.

PIERWSZA
KRAJOWA FABRYKA
oraz skład
wyrobów blacharskich i pokrywania dachów
istniejąca od r. 1875



WŁADYSŁ. KOSYDARSKIEGO
W KRAKOWIE
Rynek główny, L. 24 (naprzeciw odwachu).
Poleca własnego wyrobu
LODOWNIE KREDENSOWE
i do wyszynków piwa. 261(7-60)
Wszelkie naczynia kuchenne i gospodarskie.

Wszelkie zamówienia i reperacje uskutecznia po cenach umiarkowanych.
Własnego wyrobu: prysznice, wanny, zycbady, waterclosety pokojowe i nadkanałowe, bidety, filtry do wody itp.
Pokrywa dachy cynkiem, miedzią, ręcząc za roboty.

Na żądanie cenniki illustrowane darmo. Telegramy: Kosydarski, Kraków.

Wydawca, naczelny i odpowiedzialny redaktor: Dr. Józef Orłowski.

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego